№ 283 Łódź, Niedziela 6 listopada 1921 roku Rok III

GŁOS POLSKI

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

Cena numeru pojedyńczego mrk. 25 | Redakcja i Administracja: Piotrkowska 106. Telefon dzienny 199, telefon nocny 799. | Redaktor, lub jego zastępca przyjmują wyłącznie od 5—6 po po. Rękopisów nie zamówionych Redakcja nie zwraca.

Galicja Wschodnia.

Półurzędowa angielska agencja telegraficzna Reutera rozpowszechniła ostatnio depeszę, zawierającą odpowiedź Lloyd George'a na interpelację w sprawie Galicji wschodniej.

Lloyd George oświadczył, że rada najwyższa zbada bezwątpienia sprawę tę po uregulowaniu innych spraw polskich, pozostających jeszcze w zawieszeniu.

Zarówno samo brzmienie słów premjera angielskiego, jak i fakt, że Reuter pospieszył z szybką publikacją tego poglądu rządu londyńskiego, są dla Polski nadzwyczaj ważnemi wskazówkami politycznemi.

Nie po raz pierwszy już spóźniamy się i po niewczasie dopiero nasze ministerstwo spraw zagranicznych znajduje się wobec faktów dokonanych, które bardzo już trudno jest zmienić na swą korzyść.

Agitacja ukraińska w Europie zachodniej i środkowej działa od trzech z górą lat z nadzwyczajną siłą i zręcznością. Biura prasowe w Wiedniu, Pradze, Genewie i Paryżu rozrzucają codziennie tysiące tendencyjnych informacji o sprawach polskich. szczególnie usilnie podnosząc kwestję Galicji, przesadzając jeszcze miejscowy separatyzm rusiński. Zamach Fedaka, a obecnie sprawa kongresu, podobno komunistyczno-nacjonalistycznego (?!) w katedrze św. Jura we Lwowie, rozdęły jeszcze płomień, który grozi całości Małopolski.

Czy nie najwyższy czas, by zapobiedz rozsądnemi reformami i ustępstwami narodowościowemi, wywlekanie znów na forum europejskie sprawy, która niewątpliwie w oczach Europy nie przysporzy nam kredytu, już trochę ostatnio podreperowanego, dzięki wypadkom politycznym zewnętrznym i wewnętrznym?

Projekt autonomji Galicji wschodniej wniósł ostatnio do Sejmu poseł Niedziałkowski w imieniu klubu P. P. S. Z przyczyn, dotychczas jeszcze niezupełnie ustalonych projekt ten został cofnięty. W kuluarach sejmowych powiadają, że stało się to na skutek protestów lwowskiej organizacji tegoż stronnictwa, która chciała wnieść pewne poprawki, ograniczające autonomję na korzyść ludności polskiej.

Nie mniej jednak centralny organ partji „Robotnik" ani na chwilę nie przestaje lansować myśli o autonomji, przyczym w całej prasie polskiej jest niemal odosobniony. W jednym z ostatnich numerów tego pisma p. R. K., człowiek partji, ale i niepośledniego ponadpartyjnego ujmowania spraw Rzeczypospolitej, pisze:

„Dziś rozum tu, nad Wisłą, każe mówić i urzeczywistniać autonomję Wschodniej Galicji, Rozum każe uznać prawa rusinów z dobrej woli, nie czekając na przymus z zewnątrz. Rozum i sumienie. Rozum nasłuchuje i mówi: ostatnia godzina. Sumienie mówi: dawno już pora. Rozum myśli, że najbardziej słomiana zgoda warta więcej, niż złotoważki proces, niż walką okupione, pozorne zgoła zwycięstwo. — Rozum zapatruje się w przeszłość i widzi tam szerokie drogi unji, federacji, porozumień, widzi język białoruski statutu litewskiego i język niemiecki w stosunkach z miastem Gdańskiem. Widzi wolność, nietylko jako przywilej siły, ale jako atmosferę życia publicznego. Sumienie wtóruje, nucąc melodję Mickiewicza."

I ten nakaz czystego rozumu, ujęty w tak piękną formę, przechodzi zupełnie bez skutku. Ślepy sowinizm, wionący z całej prawicy i centrum, nie liczący się ani z wymogami sumienia i sprawiedliwości, ani, co gorsza, z koniecznościami państwowemi, i tendencjami, ponującemi w całym świecie. i z akcją przeciwnika, rozproszonego, lecz bardzo przebiegłego, prowadzi nas w prostej linji do nowej klęski, a klęsk tak wiele było w ostatnich czasach!...

Jeśli sprawa dojdzie tylko do rady najwyższej, to nie ulega wątpliwości, że Polska zmuszona będzie do ustępstw na rzecz rusinów. Ustępstwa mogą się uzewnętrznić jedynie w formie autonomji narodowej, w szerszym lub węższym zakresie.

Czyż sama logika nie dyktuje, iż lepiej jest, aby inicjatywa i akcja wprowadzenia samorządu politycznego w Galicji Wschodniej wyszła od nas, a nie z zewnątrz? Nie ulega wątpliwości, że zrobiłoby to bardzo dobre wrażenie w całym świecie kulturalnym, jednając nam opinję państwa, które nietylko przeprowadza zasadę równouprawniania i tolerancji, ale również zadawalnia wymagania szczególne swych mniejszości narodowo-terytorjalnych.

Przez szybką i demokratyczną decyzję uspokoimy wrzenie, które objawia się obecnie wśród rusinów, przygotowując podkład pod przyszłe stosunki z Ukrainą niesowiecką. Staniemy się nie przedmiotem obaw i niechęci innych ludów kresowych, lecz punktem, ku któremu będą one chętnie ciążyć, dążyć do zbliżenia się politycznego i gospodarczego.

Zdajemy sobie doskonale sprawę z trudności, jakie mogą wyniknąć nie tylko przy wprowadzaniu w życie autonomji, ale nawet już przy konferencjach ze stronnictwami rusińskiemi.

Przedewszystkiem jasne jest, że trzeba będzie wiele poświęcić. — Polityka jest jednak właśnie sztuką wyzyskiwania dyspoporcji pomiędzy ofiarą a pożytkiem. Musimy być bardziej politykami, niż nastrojowcami, idealistami i marzycielami.

Samo wysunięcie ze strony polskiej projektu autonomji już rozdwoi opinję rusińską i pozostawi nam w Galicji Wschodniej o wiele swobodniejszą i szerszą dziedzinę działania. Trzeba koniecznie zmienić taktykę...

Czesław Ołtaszewski.

Lenin o stosunkach do kapitalizmu.

„Trud" Nr. 191 drukuje mowę Lenina, z której przytaczamy najbardziej znamienne wyjątki:

„Nie ulega wątpliwości i wszyscy się mogą o tem przekonać. że mimo dotkliwej klęski, jaką jest głód w Rosji, widoczne jest

polepszenie bytu ludności po zmianie naszej polityki ekonomicznej.

O ile przywrócimy kapitalizm przywrócimy klasę proletarjatu, pracującego przy produkowaniu materjałów niezbędnych dla społeczeństwa, pracującego w fabrykach i zakładach, a nie zajmującego się spekulacją.

Idzie o to, kto kogo wyprzedzi.

Jeżeli kapitaliści zdążą się zorganizować wypędzą komunistów do wszystkich djabłów i bez gadania, o ile zaś państwowa organizacja proletarjatu wykaże należytą sprężystość i oprze się na chłopach — i ujeździ ona kapitalistów, nada im odpowiedni państwowy kierunek i stworzy kapitalizm dostosowany do potrzeb państwa proletarjackiego. Obecnie burżuazja wszechświatowa popiera burżuazję w Rosji. jest ona o wiele silniejszą od nas i mamy skierowane

przeciw sobie potężne siły, wielokrotnie od nas przewyższające.

Aby zwyciężyć musimy szukać oparcia w ostatniej desce ratunku — w zorganizowanych i uświadomionych masach robotniczych i chłopskich.

Nie możemy budować gmachu na podwalinach wyłącznie komunistycznych, lecz budować tak, aby i chłopi byli w tem zainteresowani, a także każdy ze specjalistów, przyczyniając się w ten sposób do zwiększenia produkcji. Czy potrafilibyśmy to uczynić. Do djabła — nie! Przypuszczaliśmy, że na rozkaz komunistyczny wzrastać będzie produkcja w państwie, mającem zdeklarowany proletarjat.

Musimy się nauczyć sztuki rządzenia

i pamiętać, że ład musi być większy, niż za czasów kapitalizmu. Trzeba pracować i nie zapominać, że jeżeli ta praca będzie byle jaką — pójdziemy do wszystkich djabłów, a ci którzy przyjdą — wywieszają nas;

zresztą dobrze zrobią,

bo tak należy. Gospodarujcie wszyscy; kapitaliści pójdą obok was, razem z nami kapitaliści zagraniczni i koncesjonarjusze, którzy z was wyciągną 100 proc. dochodu i robić będą fortuny.

Niech sobie robią, a

wy uczcie się od nich

i wtedy dopiero potraficie zbudować republikę komunistyczna".

Nowiny w kilku słowach.

—x—

... Na posiedzeniu sobranja bułgarskiego dokonano wyboru nowego prezydenta. Został nim b. minister kolei A,anasow.

... Na posiedzeniu „Reichstagu" berlińskiego minister skarbu przedstawił, że zwyczajne wydatki Rzeszy za rok 1921 wyniosły 114 i pół miljarda marek, zwyczajne zaś dochody 61,2 miljarda.— Deficyt zatem wynosi 53 miljardy...

... Wczorajsze obrady izby gmin zamieniły się w jednomyślną serdeczną demonstrację na rzecz konferencji waszyngtońskiej. Przewodniczący izby, oświadczył, że polityka angielska zmierza do uzyskania i utrwalenia stałego pokoju.

... Nowy gacinet portugalski został ukonstytuowany. Prezydentem gabinetu oraz ministrym spraw wewnętrznych został Mea Pinto. Minister spraw zagraa,cznych—Valga Simoes.

Wielka mowa polityczna w Krakowie.

Prezydent ministrów Ponikowski o zagadnieniach polityki wewnętrznej i zagranicznej.

KRAKÓW, 5 listopada. (Pat). Dziś o godz. 12 i pół w południe prezydent ministrów, p. Ponikowski, wraz z otoczeniem udał się do Wieliczki. U wjazdu do miasta na przyjęcie premjera postawiona była brama tryumfalna. Przybywającego prezydenta powitali licznie zebrani przedstawiciele władz miejscowych, zarządu salin i mieszkańcy miasta. Burmistrz miasta Aywas powitał premjera przemówieniem. Po śniadaniu u burmistrza prezydent zwiedzał szczegółowo saliny, gdzie powitany został przez orkiestrę górników. Po kopalniach oprowadzał premjera inż. Skoczylas, naczelny dyrektor salin, a informacji udzielał inż. Dawidowski. O g. 5 popołudniu premier powrócił do Krakowa.

O godz. 6-ej popołudniu odbyło się w sali rady miejskiej Krakowa uroczyste powitanie prezydenta ministrów przez prezydenta m. Krakowa i radę miejską, w obecności licznie zgromadzonych przedstawicieli władz i wybitnych obywateli miasta. Przybyłego premjera powitał w serdecznych słowach imieniem rady miejskiej, oraz zebranych przedstawicieli społeczeństwa krakowskiego prezydent m. Krakowa, p. Federowicz.

Na powitanie jego odpowiedział pan prezydent ministrów następującem przemówieniem:

Szanowni Panowie! Zarówno wewnętrzną potrzebą, jak i nakazem obowiązku, było dla mnie złożyć jedną z pierwszych wizyt w charakterze kierownika rządu w starej stolicy Piastów i Jagiellonów, która ani przez chwilę nie przestała odgrywać roli pierwszorzędnego ośrodka intelektualnej i duchowej Polski. Pielgrzymka do świętych pamiątek Krakowa, ujrzenie ich raz jeszcze w epoce odrodzenia państwa polskiego, musi wywołać myśl, że tu właśnie w tych starych murach znajdowała się kolebka naszego państwa.

Kraków, począwszy od swych narodzin, przykładem i symbolem. On dawał inicjatywę do wszystkich wielkich epokowych przedsięwzięć. Na Rynku Krakowskim poczęło się wielkie dzieło kościuszkowskie. Z jego ulic wyruszyła w noc sierpniową szara kadrówka, która się rozrosła w brygadę, w legjony, wreszcie w narodową zwycięską armję polską.

Kraków szedł zawsze i idzie w pierwszych szeregach bojowników o wolność i niepodległość. Twierdzenia tego nie podważy fakt, że władza w Krakowie powstała i od niego wzięła swą nazwę szkoła historyczna, która w opinji przez czas pewien uznana była za niepatrjotyczną. Być może, że za ówczesnych beznadziejnych warunków naszego bytowania politycznego taka ocena miała pozory słuszności, ale spoglądając z odległości kilkudziesięciu lat na znaczenie historjozofji krakowskiej, widzi się jasno, że ten głęboki patrjotyzm i troska o przyszłość narodu dyktowała burzycielom romantycznego poglądu na nasze dzieje ostre słowa krytyki i pobudzała do poszukiwania prawdy.

Dusza polska musiała przejść przez życie, aby się pozbyć zestarzałych złudzeń i naiwnych uprzedzeń. Jeśli w dniach niewoli można było być przeciwnikiem szkoły historycznej krakowskiej, dzisiaj w odmiennych warunkach w szczęśliwszej epoce odzyskania wielkiej zjednoczonej niepodległej Ojczyzny, jako wychowawca i jako polityk mogę śmiał powiedzieć wzorem Kalinki, Szujskiego: patrzcie krytycznie na przeszłość i teraźniejszość, strzeżcie się niebezpiecznego dla narodu szowinizmu, który wszystko u siebie pochwala, a u obcych z góry potępia. Ale stosujcie swój krytycyzm przedewszystkiem do swego postępowania i do swego stosunku do państwa. To u nas krytycyzmu nie brak, ale zawsze tylko względem innych.

Ileż się słyszy w społeczeństwie utyskiwań i narzekań na sejm, na rząd, na urzędy, człowieka czynu, ale rzadko sobie kto zadaje pytanie, co jam uczynił, aby sejm był lepszy, aby państwo polskie było silniejsze. Jestem z natury optymistą i zawsze staram się widzieć jasne punkty, a nie przejmować się ciemnymi plamami, a niestety, muszę wyznać, że wiele widzę objawów złych i niepokojących. Pragnę tu skonstatować, jak bardzo silnie zakorzeniony jest w naszem społeczeństwie egoizm osobisty, egoizm partyjny.

Każdy wyciąga rękę do państwa i żąda: daj, zrób, pomóż. Skasowaliśmy etatyzm ekonomiczny, ale pozostał jeszcze etatyzm w samym społeczeństwie, bodaj jeszcze groźniejszy. Jedna warstwa zabiega o pomoc państwa, dowodząc, że ona właśnie jest najważniejszą częścią składową narodu. Lecz gdy trzeba płacić podatki, ambicja stanowa nagle maleje i okazuje się, że pretendenci do roli dominującej warstwy w państwie wybitnie redukują swój udział w ciężarach. Polska jest demokratycznem p a ń s t w e m. Wszyscy korzystają w równej mierze z dobrodziejstw jej ustroju.

Wszyscy też muszą brać odpowiedni udział w dźwiganiu ciężarów państwowych.

Dlatego rząd wystąpił z projektem daniny i przygotowuje szereg ustaw podatkowych. Akcja sanacyjna skarbu naszego, zainicjonowana przez rząd wydała już pewne rezultaty.

Kurs marki polskiej w stosunku do innych walut podniósł się o 150 do 300 proc.

dzięki różnym sprzyjającym okolicznościom, ale także nie bez wpływu zarządzeń skarbu. Dzisiaj może być mowa już nie o niebezpieczeństwie spadku waluty, dającego się we znaki przez 2 lata, lecz raczej o obawie przed zbyt gwałtowną jej zwyżką. Dziś staraniem rządu jest stabilizowanie kursu marki i

stworzenie trwałej podstawy dla stosunków produkcji i wymiany,

Chcę tu podkreślić, że program ten jest już zrealizowany, że znać jego efektywne wyniki, że zapowiedzi rządu nie były tylko czczą frazeologją. Obawiam się jednak i dałem już temu w tych dniach wyraz w liście do pana marszałka Sejmu, że jeżeli projekty rządowe, być może niedoskonałe, będę z taką precyzją i dokładnością badane, poprawiane, doskonalone, jak to ma miejsce obecnie. Obawiam się, że zapał ogólny do ratowania skarbu polskiego może być ostudzony. Nasz sejm powinien pamiętać, aby nie wypadło tak, że w dążeniu za idealnym sprawiedliwym rozkładem daniny i podatków zrujnujemy zupełnie nasze fundusze, pamiętać też powinno o tem społeczeństwo i nie sarkać i nie wymierzać po aptekarsku, aby kto nie zapłacił więcej od swego sąsiada, a przyjąć pewne nierówności, wynikające z koniecznego pośpiechu i niedoskonałej oceny majątku, jak się przyjmuje los, z którym się trzeba pogodzić. Niechaj będą pewni, że ofiara ta jest czemś małem w porównaniu z korzyścią, jaką stwarza dla każdego obywatela państwa dobry skarb państwa. A ci wszyscy, którzy tak czuli są na najmniejszy doznany uszczerbek

niechaj zwrócą oczy na wschód

niech uprzytomnią sobie morze panujących tam cierpień, nieszczęść, niesprawiedliwości i niech dziękują Bogu, iż są w granicach i pod rządami naszej Rzeczypospolitej. A jednak te rządy mało cenimy i szanujemy. Lekceważenie własnej władzy, kiedy tak niedawno nadmiernie uchylano czoła przed obcą władą, atawistycznie przyjęta swawola staroszlachecka, nie może nie budzić niepokojów.

Dawniej przynajmniej osoba króla Jegomości przez tradycję była szanowana. Dzisiaj w repulikańskim ustroju nawet ta elementarna zasada nie jest przez wszystkich przestrzegana. Nic podobnego ani w republice francuskiej, ani w szwajcarskiej, ani w Stanach Zjednoczonych niema, bo tam istnieje kultura polityczna i państwowa. U nas tej kultury brak i to jest przykre, a państwowo niebezpieczne. Teraz jednak chcę skierować swe słowa do panów bezpośrednio.

Niepokoi mnie dotychczasowy ateizm polityczny, apatja, odsunięcie się większości inteligencji od czynnego udziału w życiu państwa,

Wiem, że pochodzi to z poczucia słabości liczebnej.

Wiem także, że drugim powodem tego jest ciężki stan ekonomiczny inteligencji, konieczność walki o byt, która całkowicie pochłania czas i siły pracownika umysłowego. Wiem to wszystko i napewniam Panów, że sprawy te leżą na sercu zarówno mnie, jak i całemu rządowi. Te też rząd w najbliższym czasie wniesie do sejmu

ustawę, normującą uposażenie profesorów wyższych uczelni,

których dotychczasowe wynagrodzenie było bardziej, niż skromne.

O urzędnikach państwowych rząd myśli również,

a mam nadzieję, że podwyżki ostatnie w związku z zarysowującą się zniżką na produkty pierwszej potrzeby przyczynią się do polepszenia ich bytu. Rząd wywiera presję moralną na producentów i kupiectwo, ale jeśli ona zawiedzie

nie cofnie się wobec złych obywateli i wobec złych ludzi przed represją karną.

Pragnę podnieść ducha wśród kół inteligencji apelem, aby nie zasklepiała się wyłącznie w pracy zawodowej i w prywatnem życiu, państwo nie może obejść się bez żywej, ciągłej, planowej współpracy i współdziałania inteligencji. Marazm polityczny, który w jej szeregach panuje, musi być przezwyciężony. Energja, inicjatywa i praca jednostki zawsze odgrywała wielką rolę w dziejach, a wysuwanie na pierwszy plan nie interesów kastowych, lecz dobra ugułu i troski o całość państwa znajdzie posłuch w bardzo szerokich kołach.

Wzywam inteligencję do udziału w pracy politycznej,

czego rezultatem musi być, przy nadchodzących wyborach, wybór większej ilości ludzi wartościowych, mogących swą wiedzą i doświadczeniem politycznem przynieść pożytek sejmowi. Niemniej palącą kwestją jest także konieczność złagodzenia walk partyjnych, doprowadzonych u nas do zenitu. Napięcie ich staje się szkodliwem już nietylko ze względu na spokój wewnętrzny, ale i ze względu na powagę i urok państwa na zewnątrz.

Partyjnictwo nasze jest głośne w świecie.

Poskromnienie tych sporów partyjnych jest warunkiem naszej zdolności do dalszego zdrowego rozwoju. Mam wrażenie, że w ostatnich czasach zaczyna sobie uświadamiac szeroka opinja kraju i że nawet partje zmuszone są się z nią liczyć. Niczem bowiem innem nie umiem sobie wytłomaczyć zaszczytu powołania mnie do rządu i darzenia mnie dotychczas przez sejm poparciem, jak tem właśnie złączeniem i uznaniem konieczności przynajmniej częściowego zawieszenia broni. Pozwalam sobie z radością powiedzieć, iż istotnie w sejmie, w prasie i społeczeństwie znać **złagodzenie walk partyjnych** i uważam to stanowisko za pomyślne i temu w znacznym stopniu przypisuję pewien korzystny zwrot w stosunku do Polski, dający się zauważyć na zachodzie. Musimy dokładać wielkich starań, aby zła opinja, jaka o Polsce wyrobiła się zagranicą, jaknajprędzej ustąpiła. Podpisanie w ostatnich czasach konwencji z w. m. Gdańskiem i rozstrzygnięcie losów Górnego Śląska **likwiduje przeciągły okres niepewności i ustala stosunki nasze na zachodzie.**

Wprawdzie decyzja genewska, pozostawiająca wiele tysięcy polaków pod panowaniem obcem, nie odpowiada całkowicie naszym pragnieniom, ale przyznać należy że powzięta ona była przez ligę narodów, po zbadaniu kwestji, z dobrą wolą i przyjęta przez wielkie mocarstwa, jako kompromisowe rozwiązanie. Trzeba pamiętać, że w naszych granicach znajdzie się wielu obywateli narodowości niemieckiej i że Polska zapewni im wszystkie prawa w tych samych rozmiarach, jakie będą stosowane do polaków po tamtej stronie kordonu, czego dopilnować musimy. **Nie zupełnie uregulowane jeszcze zostały stosunki na wschodniej rubieży Rzeczypospolitej.**

Rząd nie zamierza dalej odkładać i przeciągać załatwienia dojrzałych tam już całkowicie zagadnień.

Rząd liczy się z koniecznością uwzględnienia potrzeb ludności ruskiej w Małopolsce i nie powstrzyma go na tej drodze wykrycie w ostatnich czasach antypaństwowej organizacji komunistycznych.

Co do sprawy wileńskiej stoimy zawsze na gruncie, że **zdecydować o losie Wilna może tylko wola jego ludności,** której jesteśmy pewni, gdyż jest to ludność polska, której nietylko marzeniem jest ostateczne i trwałe połączenie się z Polską. Nie tając przed panami tych trudnych zadań, które czy to w dziedzinie skarbowej, czy polityce zagranicznej ma państwo polskie jeszcze do rozwiązania, chcę na zakończenie podkreślić, że są to sprawy, które Polska pomyślnie u siebie rozstrzygnęła. Kiedy ujrzałem dzisiaj wspaniałe mury Wawelu, przyszło mi na myśl jak szczęśliwi jesteśmy, mogąc w Rzeczypospolitej naszej pielęgnować i czcić zamek królewski bez żadnej obawy o republikański nasz ustrój.

Nasz ustrój republikański jest tak trwały i nienaruszalny że może pamiątki po królach otaczać pietyzmem i czcią niemal religijną, bo ustrój ten nadany Polsce wolą przedstawicielstwa narodowego i zagwarantowany konstytucją, nie jest zwycięstwem doktryny, nie jest wytworem teoretycznych rozważań z dziedziny prawa konstytucyjnego, lecz jest realnym wynikiem układu sił najlepiej odpowiadającym istotnym potrzebom państwa.

Ze współczuciem patrzymy na bliski nam naród moralnie i terytorjalnie dotknięty wynikami wojny, który już dwukrotnie w ciągu tego roku narażany jest na wstrząsy i niebezpieczeństwa z powodu ambicji dynastycznych. Naukę czerpiemy z dziejów pokrewnej nam duchowo, kulturalnie i politycznie Francji, która tylekrotnie w ciągu 19 wieku uległa przewrotom rewolucyjnym, a proklamowana po klęsce narodowej — republika zapewniła jej trwałość ustroju politycznego. Myśmy byli tak szczęśliwi, że jednomyślnie nadaliśmy wskrzeszonemu państwu ustrój, który inne narody dopiero po długich walkach bratobójczych wśród niezmierzonych cierpień, dosięgnąć zdołały. Absolutyzmu nie znaliśmy nigdy i błądzą ci, którzy w dyktaturze, czy w monarchji, chcieliby widzieć wyjście z bieżących trudności. Zarówno tradycja polska, jak współczesna rzeczywistość i potrzeba unikania wszelkich zmian nagłych i rozdźwięków głębokich, nakazuje nam trwale stać przy ustroju republikańskim wprowadzonym przez konstytucję.

Tylko praca w zgodzie i pokoju zapewni wielkość, sławę i szczęście naszej *Rzeczypospolitej*.

Konferencja waszyngtońska.

Zainteresowanie Japonji.

PARYŻ, 5 listopada. (Polpress) Według „Chic. Trib.“ 3-go listopada do Waszyngtonu przybyło 23-ch najwybitniejszych dziennikarzy japońskich.

Co ma być zaproponowane bolszewikom?

LONDYN, 5 listopada. (Polpr.) Od kilku dni obiega sensacyjna pogłoska, jakoby na konferencji waszyngtońskiej podniesiona zostanie kwestja zaproponowania rządowi moskiewskiemu i rosyjskim politycznym kołom emigranckim porozumienia się i że wtedy ewentualnie przedstawiciele rosyjscy mogliby przyjąć udział w konferencji. Trzeba zaznaczyć, że pogłoska ta pochodzi z kół zbliżonych do wydawnictwa „Daily Herald“.

Japońsko-amerykańskie punkty sporne.

WARSZAWA, 5 listopada. — (Polpress). Sowiecka urzędowa ajencja telegraficzna „Rosta“ podaje za dziennikami japońskimi następujące punkty, które stanowią podstawę dla pewnych tarć pomiędzy Ameryką a Japonją:

1) stacja telegraficzna na wyspie Jap, — japończykom chodzi ażeby im oddano zarząd stacji, Ameryka nalega na jej umiędzynarodowienie;

2) trzy stare, [illegible] dawniej do Niemiec kable, które [illegible] dzą przez wyspę, Japonja [illegible] otrzymać w swoje rozporządzenie, Ameryka proponuje podział ich;

3) Ameryka nie chce uznać otrzymywanego przez Japonję na mocy traktatu wersalskiego prawa do należącego dawniej do Niemiec Szantunia;

4) ekspansja Japonji do Mandżurji i Mongolji, które Ameryka traktuje jako pogwałcenie zasady „otwartych drzwi“;

5) Działalność japończyków we Władywostoku, Wschodniej Syberji i na Kamczatce;

6) Działalność misjonarzy amerykańskich, która niepokoi japończyków;

7) Kwestja równouprawnienia i emigracji japończyków na wyspy filipińskie i hawańskie, szczególnie na wybrzeże Stanów Zjednoczonych.

Zamordowanie premjera Japonji.

WASZYNGTON, 5 listopada. — Departament stanu dla spraw zagranicznych w Waszyngtonie otrzymało wczoraj zawiadomienie o zamordowaniu japońskiego prezydenta ministrów Hary.

LONDYN, 5 listopada. Ambasador japoński w Londynie otrzymał wiadomość z Tokio, że zamach na japońskiego prezydenta ministrów dokonano na dworcu kolejowym w Tokjo, w chwili, gdy premjer zamierzał udać się w podróż swą na konferencję waszyngtońską. W skutek ran premjer zmarł w kilka chwil po zamachu. Był on wyznaczony na przewodniczącego w delegacji japońskiej na konferencję waszyngtońską.

Według przypuszczeń tutejszych kół dyplomatycznych, morderstwo to jest dziełem japońskiej organizacji patrjotycznej, istniejącej pod nazwą „Czarna Ręka“. Organizacja ta dokonała już zamachu w swoim czasie na szefa sekcji amerykańskiej dla Dalekiego Wschodu.

Kronika polityki polskiej

— Delegaci komisji finansowej ligi narodów, bawiący obecnie w Gdańsku, p. Avenol i Nikson przybędą w tych dniach do Warszawy, zamierzając zapoznać się dokładnie ze stanem finansów Polski.

— W „Monitorze Polskim" ogłoszono dziś, że Naczelnik państwa dnia 22 października mianował p. Witolda Giełżyńskiego dyrektorem departamentu prezydjum rady ministrów.

— Rząd polski otrzymał list od wysokiego komisarza ligi narodów, p. Nansena w sprawie uchodźców rosyjskich, z żądaniem jaknajszybszego przedstawienia dokładnej i szczegółowej statystyki uchodźców rosyjskich w Polsce.

— Rząd Litwy kowieńskiej wystosował do ligi narodów notę z protestem przeciwko rzekomemu uciskowi litewskiej ludności Wilna. Nota podpisana jest przez Purycikisa. Wymienia ona szereg faktów, mających świadczyć o ucisku narodowościowym. Rząd litewski prosi ligę narodów, aby rozciągnęła swój wysoki protektorat nad ludnością litewską Wilna, okupowanego przez Żeligowskiego i poczyniła wszelkie zarządzenia, aby położyć kres prześladowaniom, jakich ofiarą jest ludność litewska ze strony władz polskich (E.T.E.).

— Dowiadujemy się, że po przewidzianem ustąpieniu p. Jana Dąbskiego, podsekretarjat stanu w min. spraw zagr. nie będzie obsadzony.

Minister Skirmunt w Pradze.

PRAGA, 5 listopada (ETE). — Minister spraw zadranicznych Skirmunt przybył do Pragi o godz. 10 wieczorem. Na dworcu ministra Skirmunta powitali przedstawiciele rządu z Beneszem na czele, posłowie państw zagranicznych, a mianowicie: francuski Conget, włoski Bordonaro, rumuński Hiot, szef sztabu generalnego Mittelhauser oraz inni przedstawiciele wojskowości, poseł czechosłowacki w Warszawie Maksa. Poselstwo polskie reprezentowali radca Bader, pełniący obowiązki chargè d'affaires, sekretarz poselstwa. Morsztyn i attache wojskowy podpułkownik Snieżyński. Poseł Piltz był nieobecny, ponieważ po przebyciu choroby pozostawać musi chwilowo w sanatorjum.

Od granicy czeskiej towarzyszył Skirmuntowi delegat min. spraw zagranicznych Szebek. Benesz odwiózł ministra do hotelu „Passage" gdzie był przygotowany dla niego apartament. Zgromadzona na dworcu publiczność zgotowała ministrowi owację. Kolonja polska oraz studenci przysłali na dworzec delegacje.

Pan Ador nie będzie przewodniczył.

WARSZAWA, 5 listopada. (Telefonem). Pan Ador ostatecznie odmówił przyjęcia przewodnictwa w komisji, która ma czuwać nad wykonaniem decyzji rady ambasadorów w sprawie G. Śląska.

Likwidacja ruchu na Ukrainie.

LWOW, 5 listopada. — Z Podola donoszą, że walki powstańców z wojskami sowieckiemi zostały już prawie zupełnie zlikwidowane. Po kraju błąkają się luźne oddziały powstańcze, które działają na własną rękę. Ludność nie bierze udziału w powstaniu z obawy przed następstwami. — Również agitatorów bolszewickich, którzy ukryli się po wsiach ludność ta nie wydaje powstańcom. Bardzo wielu prowodyrów zarówno bolszewickich, jak i ukraińskich, tuła się po wsiach i wywołuje coraz większą anarchję.

Charakterystyczna rzecz, że komenda galicyjsko - sowieckiej brygady oddała siły tej brygady komendzie wojsk sowieckich na Ukrainie i wspólnie z czerwonymi gwardzistami tępi krwawo powstanie.

ROWNO, 5 listopada (Polpress). Władze za kordonem ogłosiły urzędowo, że powstanie nad Zbruczem zostało stłumione.

Nieoficjalne wykonywanie traktatu.

Nota polska do rządu sowietów.

WARSZAWA, 5 listopada Pat.) Biuro pras. MSZ komunikuje. Charge d'affaires polski w Moskwie złożył następującą notę:

Panu komisarzowi ludowemu do spraw zagranicznych.

W dniu dzisiejszym mija pół roku od chwili wymiany dokumentów ratyfikacyjnych traktatu ryskiego. Na mocy tego układu Rosja zobowiązała się wykonać w ciągu ubiegłych 6 miesięcy szereg świadczeń na rzecz Polski. Rząd polski musi z ubolewaniem stwierdzić, że rząd sowiecki nie wykonał ani jednej literalnie klauzuli traktatu, dobrowolnie podpisanego i uroczyście ratyfikowanego przez najwyższe instancje państwowe R.S.F.R.R. przeciwnie, wbrew wyraźnym zobowiązaniom, wypływającym z traktatu. i wbrew solennym zapewnieniom o gotowości oddania Polsce i jej obywatelom wszystkiego, co jej się słusznie należy, rząd sowiecki uchyla się stale i systematycznie od wykonania nawet najdrobniejszych przepisów traktatu i cały swój stosunek do tego aktu opiera na wysokim sabotażu.

Wszystkie przepisy traktatu od pierwszego do ostatniego artykułu zostały przez rząd sowietów pogwałcone.

Artykuł 2, ustalający granicę i przewidujący sposób jej wytknięcia, napotyka przy wykonywaniu

na nieprzezwyciężony opór ze strony delegacji sowieckiej,

która zajmuje zupełnie programowo negatywne stanowisko, nietylko w stosunku do żądań polskich, lecz nawet w stosunku do kategorycznych żądań, wynikających z ducha i litery odnośnych obowiązujących jej przepisów. — Przy rozgraniczaniu nie są zupełnie brane pod uwagę, wbrew brzmieniu artykułu 2, względy natury ekonomicznej. Linja graniczna wobec oporu ze strony rosyjskiej odcina częstokroć pola od wsi lub przecina kilkakrotnie gościńce, biegnące wzdłuż granicy. Delegacja sowiecka wysuwając nieustannie i prowadząc bez końca spory teoretyczne co do każdego najdrobniejszego zagadnienia natury technicznej, stale zmierza tylko do jednego celu. t. j. **do zatamowania pracy i opóźnienia w tej drodze ostatecznego wykreślenia granicy.**

Art. 3 traktatu, aczkolwiek posiada charakter wyłącznie deklaratywny, jednak również nie został dotrzymany przez rząd sowiecki, który wbrew wyraźnemu brzmieniu tego artykułu

wmieszał się do stosunków polsko-litewskich,

czemu dał wyraz przez komisarza spraw zagranicznych Cziczerina w swej znanej nocie, ogłoszonej w prasie europejskiej w dniu 24 września r. b.

Art. 5. gwarantujący stronom wzajemne niewtrącanie się do spraw wewnętrznych drugiego państwa, nie kładzie, jak się to w praktyce okazało.

żadnej tamy agitacji rozkładowej, prowadzonej w Polsce

przez czynniki, będące w najbliższej łączności z rządem sowieckim, a nawet jego przedstawicielstwami i delegacjami, korzystającymi z gościnności Rzeczypospolitej polskiej. — Aresztowanie p. Krzyżanowskiego, zatrudnionego w rosyjskiej delegacji repertacyjnej, a jednocześnie organizującego bojową trójkę komunistyczną, jest tego nowym przykładem. Zwiększyło ono ten ogromny materjał, obarczający rząd sowiecki, a posiadany przez rząd polski, w sprawie Zakordota. wojennego Komitetu Galicji. galicyjskich oddziałów. galicyjskiej brygady trojek etc. włącznie do nici, łączących niektórych funkcjonarjuszy poselstwa z organizacjami komunistycznymi w Polsce.

Art. 6 dotyczący opcji, interpretowany jest przez rząd sowiecki w ten sposób, iż

paraliżuje w najwyższym stopniu możność korzystania z jego dobrodziejstw optantom polskim w Rosji.

Rząd polski stwierdza, że dwukrotna jego interwencja w tej kwestji nie o d n i o s ł a żadnego skutku.

Art. 7 gwarantujący prawa kulturalne i religijne mniejszościom polskim w Rosji, jest stale deptany przez lokalne władze sowieckie, które

zamykają szkoły polskie, aresztują księży, a nawet palą i niszczą księgi stanu cywilnego parafji katolickich.

Art. 8, na mocy którego utrzymana została w mocy umowa o repatryjacji z dnia 24 lutego b. r. podzieliła los tej umowy. Jest on niezmiennie terenem nadużyć i gwałtów ze strony władz sowieckich.

Nieszczęsny los repatryjantów i zakładników polskich w Rosji

jest niezbyt znany całemu światu, aby charakterystyce jego należało poświęcać tutaj więcej miejsca.

Art. 9, 10. dotyczące amnestji, też nie zostały wykonane przez rząd sowiecki. Los Henryka Malhomne i jego towarzyszy, którzy spędzają w więzieniu blisko rok od daty podpisania preliminarzy, i straszne przejścia pułk. Czumy w więzieniu Butyrskim, gdzie jest on zatrzymywany do dnia dzisiejszego, jest jaskrawym przykładem, wziętym z setek faktów, świadczącym o tym, jak rząd sowiecki rozumie amnestję, do której się zobowiązał.

Komisja specjalna, która miała się zajmować

zwrotem Polsce jej mienia kulturalnego

na zasadzie art. 11, nie rozpoczęła dotąd wobec sabotaży władz sowieckich swej działalności, a jedynie formalne posiedzenie odbyte po upływie kilku miesięcy rozmyślnie stosowanej zwłoki, nie dało żadnego wyniku, i wbrew wielokrotnym zapewnieniom, nawet objekty niesporuie polskiego pochodzenia, nie zostały dotąd przekazane do dyspozycji delegacji polskiej.

To samo dotyczy prac komisji reewakuacyjnej, której działalność miała się rozpocząć w 6 tygodni od daty ratyfikacji traktatu. 6 miesięcy mija obecnie od tej daty, a komisja ani na jeden krok nie posunęła swej bezowocnej dotąd pracy.

Do wykonania artykułu 14-go nie przystąpiono jeszcze zupełnie.

Art. 16, 17 i 18 poświęcone rozrachunkom między rządem sowieckim, a obywatelami polskimi napotkały przy swej realizacji szereg zastrzeżeń ze strony sowietów, sprowadzających korzyści tych artykułów do zera.

Zupełnie tak samo pertraktował rząd sowiecki zobowiązania swe, wynikające. z dodatkowych protokułów do traktatu.

Reasumując w ten sposób półroczny stosunek rządu sowieckiego do traktatu pokojowego, rząd polski przypomina, że

sam z bezwzględnie dobrą wolą traktował swe zobowiązania w stosunku do Rosji sowieckiej

i przeto miał i ma prawo wymagać od rządu sowieckiego jednakowego traktowania jego zobowiązań, z których dotąd, jak to wynika z poprzedniego krótkiego przeglądu stanu wykonania traktatu, nie spełnił literalnie ani jednego, z wyraźnym lekceważeniem nawet pozorów poważnego stosunku do swych państwowych zobowiązań.

Rząd sowiecki zapewniał jednak wielokrotnie rząd polski o swym rzekomym zamiarze lojalnego wykonania zobowiązań. Dość wspomnieć notę pana, panie komisarzu spraw zagranicznych z dnia 11-go lipca, w której znajduje się wielokrotnie powtarzane zapewnienie, że wszelkie kwestje, wynikające z traktatu ryskiego, będą pomyślnie załatwione, gdy tylko rząd polski nawiąże stosunki dyplomatyczne z rządem sowieckim. Rząd polski zgodził się na nawiązanie tych stosunków i miał prawo, opierając się na wzmiankowanej nocie z dnia 11 lipca, oczekiwać, że

rząd sowiecki z chwilą przybycia do Warszawy poselstwa sowieckiego spełni swe obietnice,

lecz rzeczywistość nie odpowiedziała tym oczekiwaniom; przeciwnie stosunki dyplomatyczne wniosły nowe tarcia, otworzyły nowe pole do pogwałcenia art. 5.

Podczas, gdy rząd sowiecki, nie pomny uroczystych zobowiązań i wciąż ponawianych oświadczeń, uzależniał wciąż wykonywanie traktatu od coraz to nowych wyszukiwanych przeszkód i okoliczności, rząd polski z bezprzykładną cierpliwością przyjmował od przedstawicielstwa pełnomocnego RSFRR w Warszawie obietnice, zapewnienia i wyznaczania nowych terminów, a przez ten czas wszystkie wskazane przez przedstawiciela pełnomocnego RSFRR w. Warszawie terminy wypłaty należności za tabor i reewakuacji zabytków, chociażby nawet niespornie polskiego pochodzenia minęły, i nic nie wskazuje na to, aby rząd sowiecki miał istotny zamiar wypełnienia zobowiązań i wciąż ponawianych uroczyście zapewnień.

W tym stanie rzeczy rząd polski musi powziąć wątpliwość, czy wogóle rząd sowiecki zdolny jest do spełnienia jakichkolwiek przyjętych na siebie zobowiązań, a więc i zobowiązań wobec Polski, tak uroczyście ratyfikowanych przed pół rokiem i od pół roku tak nieustannie ponawianych w obietnicach i zapewnieniach.

Rząd polski oczekuje od rządu sowieckiego nie nowych obietnic, ale niezwłocznie spełnienia tych zobowiązań, których terminy wyznaczone w traktacie już ubiegły. Proszę przyjąć. panie komisarzu ludowy do spraw zagranicznych wyrazy prawdziwego poważania.

Charge d'affaires

Roman Knoll.

Powstańcy przechodzą granicę Polską

LWÓW, 5 listopada. (E. T. E.). W piątek wieczorem władze wojskowe sprowadziły do Lwowa 31 schwytanych nad Zbruczem żołnierzy petlurowców, należących do oddziałów powstańczych na Ukrainie, którzy przeszli granicę Rzeczypospolitej. Żołnierze ci będą internowani.

Środki karne w stosunku do Węgier.

PRAGA, 4 listopada (Russpr.) Jak komunikuje „Czeske Slowo", sfery polityczne omawiają sprawę zastosowania środków karnych względem Węgier, w rodzaju tych, jakie ententa stosowała względem Niemiec. W danym wypadku mała ententa mogłaby okupować okręgi Szałgotarjański i Pięciu Kościołów, a także wielkie zakłady żelazne w Miskowiz. Miejscowości te byłyby pod kontrolą wszystkich państw zaintereseowaych.

Demonstracja przeciwko detronizacji.

BUDAPESZT, 5 listopada (E. E.) Dzień przeprowadzenia detronizacji Habsburgów zbiegł się z dniem imienin Karola. Ten wypadek kalendarzowy został wyzyskany przez karlistów do wielkiej demonstracji. Pod przewodnictwem Apponyiego karliści udali się wielkim pochodem do bazyliki na nabożeństwo z powodu imienin Karola. W pochodzie wzięli udział byli radcy, spensjonowani wyżsi oficerowie byłej wspólnej armji i posłowie partji chrześcijańskiej.

Ciągnienie miljonówki.

W dzisiejszem ciągnieniu miljonówki wylosowano numer 4,818.595. Kto jest nabywcą tego numeru narazie niewiadomo.

Przegląd prasy.

Polityka polsko-rosyjska w oświetleniu „Dwugroszówki" i „Robotnika". — Cerkiew rosyjska w Polsce.

Prasa warszawska w dalszym ciągu zajmuje się szczególnie starannie kwestją stosunków polsko-rosyjskich. Bardzo, jak na siebie, ciekawe uwagi rzuca w tym przedmiocie „Gazeta Poranna 2 grosze":

Wymiana not pomiędzy przedstawicielami rządów Rosji i Ukrainy sowieckiej z jednej, polskim zaś ministrem spraw zagranicznych z drugiej strony odbywa się w tempie huraganowego ognia. Prasa nie nadąży drukować tekstu not, pociski, padające ze stron obydwu, pękają z tak ogłuszającym łoskotem, że złudzona wrzawą prasa niemiecka w blasku szmermeli rac dyplomatycznych ujrzała już zorzę wojny pomiędzy Polską i Rosją sowiecką, a w huku i trzasku polemiki dyplomatycznej dosłuchała się dźwięków upajającej ucho niemieckie pieśni: „Deutschland, Deutschland über alles"... innemi słowy: Polska i Rosja wezmą się za łby, a my Niemcy przez ten czas naplujemy na postanowienia ligi narodów i zagarniemy dla siebie cały Górny Śląsk.

Istotnie przerzucając szpalty dzienników niemieckich, pomiędzy wierszami czyta się swe ukryte zadowolenie z pogorszenia się stosunków polsko-rosyjskich.

Na ten sam temat rozwodzi się obecnie „Robotnik", traktując z punktu widzenia polityki zagranicznej perfidyjną taktykę sowietów:

Sowiety pragną swoje bolączki przypisać w czambuł zewnętrznej „interwencji". Dla użytku wewnętrznego, w celach pedagogicznych Lenin bezlitośnie odsłania „błędy", „omyłki" i „grzechy" bolszewickiej metody. Ale o tem się zapomina, gdy chodzi o rozmowy z zagranicą. Wtedy bolszewicy wyglądają jak niewinni barankowie, którzyby już od dłuższego czasu zdołali z Rosji uczynić raj ziemski, gdyby nie „zagranica". W notach dyplomacji sowieckiej „zagranica" wszystkiemu jest winna. Wiedząc dobrze, że w Europie nikt nie chce wojny, sowiety krzyczą na cały świat, że wiecznie wisi nad nimi groźba „interwencji" ze strony Francji, posługującej się Polską i Rumunją. Budząc ciągle wojowniczego ducha w „czerwonej armji", Trocki udaje skrzywdzone niewiniątko, któremu ciągle ktoś grozi. Charakterystyczny jest ustęp w przemówieniu Trockiego na ostatnim zjeździe „politproswietów", w którym to ustępie Trockij mówi, że należy specjalnie pouczać żołnierzy „czerwonej armji", co to jest Polska i Rumunja. Trockij powiada, że „czerwonoarmista ma słuszność, kiedy wymyśla na Polskę i Rumunję", ale że „trzeba mu wszystko wyjaśnić, jak i dlaczego"...

„Rzeczpospolita", tym razem bez wstępnej lukrecji p. Strońskiego podaje bardzo ciekawy artykuł o cerkwi prawosławnej w Polsce. Sprawy kościelne w państwie narodowościowem o dużym odsetku religijnego chłopstwa, jakim jest Polska nie mogą być lekceważone.

W sprawie prawosławnej mniejszości religijnej pisze p. Dworzaczek:

Grecja, Serbja, Bułgarja, Rumunja, po uwolnieniu się z pod władzy tureckiej, organizowały swoje autokefalne cerkwie w ten sposób, że na synodach duchowieństwa uchwalono niezawisłość danej jednostki cerkiewnej — opracowywano statuty, prawa administracji etc., — obierano metropolitę czy egzarchę i tym sposobem powstawała cerkiew nowa, samodzielna, bez żadnego naruszenia lub wchodzenia w kolizję z prawami kanonicznemi i dogmatami, a zarazem i bez dawania dostępu czynnikom zewnętrznym do wewnętrznego życia państwowego. Rzecz prosta, że mając na widoku tę ostatnią okoliczność, rządy państw poszczególnych brały żywy udział i wywierały nieraz bardzo silny wpływ (n. p. w Rumunji) na przepisy organizacyjne.

Tą drogą tylko powinna była postępować Polska, której nie wolno zapominać, że dyzunici kresowi byli z dawien dawna tym przewodnikiem intryg i perfidji Rosji, którą przez nich najsilniej sączyła w organizm przedrozbiorowej Rzplitej jad rozkładu i zamieszania. To też najpierwszym obowiązkiem i staraniem naszego rządu powinno być nie jakiekolwiek pertraktowanie z Rosją w sprawie cerkwi, lecz przeciwnie, bezwzględne odsunięcie jej od wszelkiego, najmniejszego nawet wtrącania się do tej kwestji. (Cz. O.)

Czterolecie bolszewizmu.

Było to cztery lata temu. W stolicy nadnewskiej, przemokniętej mżącym nieustannie deszczem, otulonej szarą płachtą gęstej mgły wrzało i kipiało. Po ciemnych ulicach i zaułkach przemykały się grupami lub w pojedynkę czarne cienie mrowia ludzkiego.

W pałacu Marjińskim rząd tymczasowy z Kiereńskim na czele deliberował o ewentualnym zakończeniu wojny z Niemcami. To też zasiadający w Smolnym Komitet wojenno-rewolucyjny postanowił przyśpieszyć akcję, by nie dać wytrącić sobie z rąk najważniejszego atutu. Rozesłano nici do wszystkich „komjaczejek" we fabrykach i koszarach.

Nazajutrz na inauguracyjnym posiedzeniu wszechrosyjskiego kongresu sowietów, zwolennicy przewrotu już mieli większość. W chwilę po głosowaniu już przemawiali ukrywający się dotąd Lenin, gładko wygolony, a Zimowjew z zapuszczoną brodą. Po godzinie rząd komisarzy ludowych był ukonstytuowany.

Reszta poszła błyskawicznie. Ministrów zaaresztowano, zdobywając szturmem pałac Zimowy, opór junkrów, popieranych przez soc.-rew., złamano stanowczo i bezlitośnie, wojska Kiereńskiego, który zdążył umknąć i atakował miasto ze strony rogatki Moskiewskiej, po kilkogodzinnej walce były w rozsypce.

Podporucznik Krylenko objął dowództwo naczelne nad wojskiem, Trocki rozparł się w gabinecie ministerjum spraw zagranicznych na placu Zamkowym, obecny dyplomata Karachan zaś latał po mieście, proponując każdemu napotkanemu przechodniowi objęcie dowolnego stanowiska, gdyż wszyscy urzędnicy opuścili gremjalnie urzędy państwowe.

Oto jak, pod wzniosłemi hasłami: „Chleba, Pokoju, Konstytuanty", zdobywszy władzę, opierając się na bagnetach łotyszów i chińczyków oraz na poziomych instynktach zgłodniałego i zdziczałego pospólstwa — rozpoczął Lenin swe ochlokratyczne nad Rosją rządy.

A potem... Krwawe opary, unoszące się nad morzem krwi, niewidzianem, jak świat światem, wobec którego bledną Czyngis-Chan i Atylla, rewolucja francuska i ostatnia wojna światowa... Sadyzm „czrezwyczajek", Dzierżyński, prześcigający Torquemadę, cholera i dżuma, okrutny, bezlitosny, najstraszliwszy „car-głód", w takt przeraźliwych jęków, nieludzkiego wycia — rozszalały „danse macabre" złowrogo rozchichotanej, żarłocznie obfity plon zbierającej kościotrupiej Kosiarki...

Gdyby się jednak, mimo wszystko, zgodzić na jezuicką zasadę, wedle której „cel uświęca środki" i przypuścić, że apokaliptyczne okropności „dyktatury proletarjatu", — a właściwie szatańskiego sabatu jasnowidząco wyczutego przez Mereżkowskiego „grjaduszczawo chama" — prowadzą bezpośrednio poprzez wyzwolenie proletarjatu ku wrotom komunistycznego raju, uszczęśliwiającego narody wszechświata — spójrzmy, czy i o ile zbliżono się do zbawczego celu.

Czy przedewszystkiem „Sownarkom" spełnił postulaty pierwotne, pod których hasłem dorwał się do władzy?

Owszem, zwołał Konstytuantę dnia 5 stycznia 1918 poto tylko wszelako, by ją tegoż dnia, gdy się okazało, że dała znikomą mniejszość bolszewikom, rozpędzić zdawna znanym żandarmskim okrzykiem marynarza Dybienki: „Razojdiś", popartym groźnym błyskiem najeżonych bagnetów „krasnoarmiejców"; by wszystkich członków Konstytuanty — niebolszewików wtrącić do ciemnych lochów twierdzy Petropawłowskiej i rozstrzeliwać na ulicach tłumy, manifestujące na cześć Konstytuanty.

Owszem, zawarł pokój, choć „plugawy" („pochabnyj") z Niemcami, poto wszakże tylko, by później przez trzy długie lata wojować nieustannie z przeciwnikami uśmiercania Rosji „komunistycznym" jadem, kąsać wyzwolone ludy bałtyckie, zdusić budzącą się do własnego życia Ukrainę, gnębić i zgnieść odrodzoną państwowość szczepów góralskich Kaukazu, wreszcie by usiłować zalać rozwścieczoną falą zgłodniałego żołdactwa żyzne łany i ugory zmartwychwstałej Wolnej Polski...

Owszem, dał chleb, ale tylko bezrobotnym... oprawcom z carskich kazamatów i całej tłuszczy dzikich azjatów —obecnie pracownikom „cze—ka", lub pretorjanom czerwonego cara... Tymczasem sto trzydzieści miljonów puchło z głodu, luminarze nauki zamarzali na rogach, handlując ostatnią parą spodni, dzieci marły na ramionach mdlejących z wycieńczenia matek...

Aby zaś zdobyć ów chleb dla swych filarów, rozsyłał „Sownarkom" po wsiach ekspedycje karne z karabinami maszynowymi, pozbawiające włościan ostatniego kęska chleba,.. Teoretycznie nazywało się to „razwiorstka" zastąpiona w tej że teorji następnie terminem „prodnałog"... Ale praktyka pozostawała wciąż ta sama...

A robotnicy? Ci, w imię których i dla których nominalnie snuto ową krwawą nić okrucieństw i zbrodni? Póki starczyło zapasu surowców pracowali dwanaście godzin na dobę, a w tak zwane „udarnyja niedieli" Trockiego — szesnaście! Za najmniejszą próbę strajku — śmierć, za uchwałę o porzuceniu pracy, rozstrzeliwano co dziesiątego — według starej recepty...

Rola związków zawodowych, osławionych „profsojuzow", do których dopuszczano tylko partyjnych komunistów, została sprowadzona do szpiegowskich funkcji dozorowania prawomyślności robotników i wydzielania im miąższu — mieszaniny gliny z korą oraz zgniłych śledzi, jako jedynego pożywienia. Aż i to zamarło...

I oto w kwietniu czwartego roku ery „chamodzierżawja", gdy wątły włosek, na którym zawisł nad głową Lenina i „towarzyszy" miecz Demoklesa już — już miał pęknąć, zagrożeni „chamowładcy" Rosji uchwycili się, jak tonący brzytwy, zagranicznego kapitalizmu...

W kąt rzucono maksymy marksowskie i niemarksowskie. Dumne przechwałki: „My na gorie wsiem burżujam mirowoj pożar razdujem!" (napis na sztandarze zdobytym na bolszewikach pod Mozyrzem i ofiarowany w darze Naczelnikowi państwa) okazały się nieziszczalną mrzonką.

Rozpoczynają się targi i szacherki z kapitalistami Zachodu, wymiana zrabowanego złota i kradzionych brylantów na artykuły spożywcze, zjawiają się dekrety o wolnym handlu, o przywróceniu własności na nieruchomości, bodaj o uznaniu długów przedwojennych. Sowieckie misje „dyplomatyczne" z agitacyjno-szpiegowskich stają się „handlowemi..."

Zaś na uwieńczenie krwawego czterolecia tragiczna mowa Lenina na kongresie „politproswietów" — hjobowy akt skruchy, otwarte przyznanie się do poniesionej klęski ekonomicznej, cyniczne konstatowanie, że co można tylko było zburzyć — zniszczono, nic zaś wzamian nie zbudowano.

„Eksperyment nie udał się", oświadczył Lenin i zapowiada nowy „eksperyment" — przyjaznego i intymnego „tête à tête" komunizmu z kapitalizmem... Jaki jeszcze Ogrójec piekielnych mąk wyniknie z tego dla ukrzyżowanej Rosji — Bóg raczy wiedzieć...

Henryk Liński.

Z Rosji.

Głód i tyfus.

Iskrówka moskiewska komunikuje, że w gub. carycyńskiej wzrasta epidemja tyfusu. Władze miejscowe zwróciły się o wyasygnowanie kredytu w sumie 2 i pół miliardów rb. na urządzenie i utrzymanie szpitali. Potrzebni są lekarze.—

Podatki na rzecz głodnych.

Wszechr. centr. kom. wyk. nałożył następujące podatki na rzecz głodnych w Rossji: 10 pr. od patentów handlowych i przemysłowych, 12 pr. od wszystkich prywatnych operacji przekazowych, 10 pr. od biletów kolejowych i frachtów bagażowych, 10 pr. od biletów teatralnych i 20 pr. od biletów kinematograficznych.

Głodne dzieci w Odesie.

Wychodzący w Odesie „Stanok" pisze, że do dnia 1 października przywieziono do guberni odeskiej 3500 dzieci, większość których umieszczono w szpitalach powiatowych. —

Ruch statków w porcie piotrogrodzkim

Podług danych oficjalnych przypłynęło do portu w piotrogrodzie od początku otwarcia żeglugi w r. b. do 18 października 200 statków zagranicznych, w tej liczbie 92 niemieckich, 25 angielskich, 14 duńskich, 13 holenderskich, 7 szwedzkich i 6 norweskich, które przywiozły ogółem 15,540 tys. pudów, w tym samym czasie wypłynęło z portu 9 statków rosyjskich, które wywiozły 800 standartów drzewa, 475,000 desek, 49,000 pud. konopi i 106,000 pud. azbestu. (Russpress).

Okropności życia w Kierczu.

BERLIN, 4-go listopada, (Russpress). Na zasadzie informacji otrzymanych od uchodźców, „Rul" pisze: Mieszkańcy Kierczu żyją ciągle dotąd jak w koszmarze; terror i rozstrzelania najniewinniejszych ludzi praktykowane są w dalszym ciągu. Rozstrzelano dotąd 5 tys. wojskowych i 700 osób cywilnych. W ostatnich czasach bolszewicy aresztowali 20 inżynierów zakładów briańskich, z których 12 jest już rozstrzelanych. Dyrektor zakładów, znany inżynier Straus, więziony był w podziemiach czerezwyczajki przez 8 i pół miesięcy. Przeznaczona do egzekucji „trójka" marynarzy, zezwierzęconych kokainistów szaleje w dalszym ciągu.

Zbiory kartofli w Rosji Sowieckiej.

„Ekon. Żiźń" pisze: Kompanja kartoflana daje słabe rezultaty, mimo sprzyjającej pogody i pomyślnych warunków transportowych.

Wyścigi konne w Rosji.

W państwie sowietów panuje kult dla koni, dlatego to zachowano wyścigi konne. Wprowadzono jednak na placu wyścigowym w Moskwie zmiany „rewolucyjne". Trybuny udekorowano portretami Marksa (!), Lenina i Trockiego, a między temi portretami widnieją podobizny sławnych koni. Przez girlandy, ozdabiające trybuny, ciągną się taśmy, upstrzone literaturą w rodzaju: „Koń jest prawdziwym przyjacielem żołnierza i robotnika".

Miljardowe kradzieże.

Rozstrzelano w Moskwie 19 urzędników składu kosztowności państwowych. Urzędnicy ci dopuszczali się — kradzieży brylantów i złota na miljardowe sumy. 35 oskarżonych zostało skazanych na więzienie.

Spekulanci pieniężni w Poznaniu.

POZNAŃ, 4 listopada (Tel. wł. „Gł. Polsk.") W tych dniach udało się zaaresztować niejakiego Juljana Mozesa, przy którym znaleziono 17 milionów marek polskich, a oprócz tego marki niemieckie i dolary. Pieniądze te Mozes miał w paczce zaopatrzonej pieczęcią komisji dewiz w Poznaniu. Mozes przedstawił legitymację, wystawioną mu przez departament skarbu ministerstwa b. dzielnicy pruskiej.

Zarządzone śledztwo ustaliło, że wywóz pieniędzy za granicę ułatwił spekulantom urzędnik kontraktowy departamentu w Poznaniu, Zygmunt Dziubiński, któremu był powierzony nadzór nad pieczęcią. Dziubiński zaopatrywał w pieczęć te paczki pieniężne spekulantów w ciągu pół roku.

W ciągu tego czasu ułatwiał on wywóz pienędzy następującym firmom: Otto Berlowicz, Basch i Kriesch w Poznaniu, ul. 27 grudnia, Lloyd Wielkopolski na Wielkich Garbarach.

Firmie Ottona Berlowitza ułatwił Dziubiński wywóz pieniędzy cztery czy pięć razy. W tym celu udawał się on zazwyczaj do mieszkania wspomnianego powyżej Juljana Mozesa i za każdym razem stemplował tam paczki pieniężne. Za czynności swe otrzymał 140 tysięcy mk., nie wiedząc, ile każda z takich paczek zawierała pieniędzy. Firmie Basch i Kriesch Dziubiński ułatwił wywóz pieniędzy przy współudziale niejakiego Dębskiego jeden czy dwa razy, przyczem otrzymał za te miljon marek. W Lloydzie Wielkopolskim Dziubiński stemplował paczki pieniężne przy pośrednictwie niejakiego Chudziaka i Nadelmana. Otrzymał w zamian za to 150 tysięcy mk.

Wskutek tych wyników śledztwa przeprowadzonego nadzwyczaj energicznie przez dr. Włodka zarządzono aresztowanie Juljana Mozesa, Henryka Coheima, Feliksa Harleyma, właściciela ziemskiego w Gorczynie, Nadelmana, współpracownika Lloydu Wielkopolskiego i Marjana Schmidta kupca z Podgórnej 2a.

Kilku zbrodniarzy walutowych przebywa w Berlinie.

Podwyższenie pensji urzędnikom państwowym w Niemczech.

Wraz z wzrastającą drożyzną projektowane są znaczne podwyżki dla urzędników państwowych. Rokowania wszczęte między rządem i związkami zawodowemi nie są jeszcze zakończone, w każdym razie wiadomo, że pensje podwyższone będą najmniej o 25 procent.

„Wiosna 1920 r."

Juljusza Kaden-Bandrowskiego.

Po ukazaniu się „Łuku", który treścią, formą i sposobem ujęcia psychiki śródwojennej, zwrócił powszechną uwagę na Kadena-Bandrowskiego i postawił go odrazu w pierwszym szeregu naszych prozaików, „Wyprawa Wileńska" i „Wiosna 1920 r." stanowią zasadniczy i głęboki zwrot w kierunku opanowania stylu i formy kompozycyjnej. Jest to jakgdyby wstępny akord do wielkiej pieśni o życiu, która musi być niewątpliwie tęsknotą i ambicją najzdolniejszego z młodego pokolenia naszych powieściopisarzy.

Bandrowski z nerwowym niepokojem, lecz i z najsolidniejszą cierpliwością śledzi każdy odruch i zawiązek naszego życia państwowego. Od pierwszej chwili kształtuje artystycznie nieśmiertelną legendę legjonów. „Piłsudczycy", „Bitwa pod Konarami", „Mogiły", będą jeszcze przez długie lata nietylko najgłębszą intuicją wielkiego bohaterstwa pierwszych legjonistów, ale jednem z nielicznych źródeł, w których przeglądała się, jak w zwierciadle, organizująca się zbiorowa świadomość.

Znaczenie i stanowisko t. zw. literatury legjonowej Kadena-Bandrowskiego nie zostało dotąd należycie ocenione. Zbyt mało lat dzieli nas od wymarszu legjonów w sierpniu 1914 r., zbyt szybko i wiele przeżyliśmy od tego czasu. Ale we wspaniałej legendzie o bohaterskim wysiłku garstki pierwszych żołnierzy ojczyzny, w legendzie, która jak Nike Napoleonidów szła od wszystkich krańców państwa—artystyczny wysiłek Kadena-Bandrowskiego zdobywa miejsce znakomite.

Już dzisiaj, kiedy bujne i porywające życie odrodzonej państwowości z nieubłaganym fatalizmem zdaje się odsuwać to, co najbliższe, tak niedawne i świeże, w przeszłość, kiedy powstaje między żyjącymi i obecnymi patos przestrzeni i rodzi się poczucie historyczności—literatura legjonowa Kadena-Bandrowskiego zdobywa swe znaczenie nietylko wewnętrzną wartością artystyczną, ale staje się jednym z elementów naszej orjentacji psychicznej, powszechnym sposobem widzenia pewnych czynów, ludzi, przełomów i kataklizmów.

Ten tryumf pisarza jest najdoskonalszą formą artystycznej realizacji. Twierdzenie Wilde'a, że życie naśladuje sztukę, jest tylko dlatego paradoksem, że w twierdzeniu tem tkwi petitio principii. Ale prawdą głęboką i artystycznie wyzwalającą jest prawo artysty do kształtowania form życia, do urabiania zbiorowych o niem koncepcji, do narzucania takich wyobrażeń, jakie wyrastają na gruncie jasnowidztwa i intuicji talentu.

Bandrowskiego zasługą było, że pewien ważny niedawno jeszcze najważniejszy przejaw naszego życia — czyn bojowy legjonów polskich — artystycznie kształtował i swój sposób widzenia innym narzucił. Dzisiaj „Bitwa pod Konarami. „Wyprawa wileńska" i fragmenty z „Piłsudczyków" są już klasycznym rozdziałem polskiej historji. Żaden uczestnik, widz, obywatel, historyk lub współczesny nie może przejść obok tych wizji obojętnie i objektywnie. Znajduje się świadomie, lub bezwiednie w sugestywnej mocy pisarza, który autentyczne przeżycia pogłębia i oczyszcza wysoką dyscypliną artystyczna.

„Wiosna 1920 r." jest legendą ukraińskiej wyprawy, zobaczoną od strony żołnierza, piechura, symbolu polskości i młodej rwącej się naprzód energji do czynu. Kaden—Bandrowski nie pisze djarjusza bitew, potyczek, nie usprawiedliwia celów wojny, ani zajmują go polityczne kulisy boju. Autor rozbija krótką historję zwycięskiego pochodu na szereg drobnych obrazów, powiązanych między sobą wewnętrznym rytmem ognia, zapału, dumy z odzyskanej wolności i tak rychło drugim darowanej. Widzi z niesłychaną jasnością i bystrością wszystko, — co jest bohaterem, aktorem, podmiotem i przedmiotem tego procesu.

Nie ominie żadnego szczegółu, w każdym zobaczy uśmiech duszy i martwy odruch materji. Nie daje się pochłonąć i ogarnąć żywiołowi, ale panuje nad nim, jak doświadczony sternik, który żagiel w porę rozwinie, lub spuści, gdyż burza jest błogosławionym przypadkiem, zwiększającym szybkość ruchu i rozpędu.

Kaden—Bandrowski posiada pasję i namiętność zmiany. W tych kilkunastu epizodach, z których każdy stanowi całość dla siebie zamknięta — dynamika słowa i treści rozwinięta jest do najwyższych granic. Chwilami zdaje się, że słowa drżą jakimś utajonym lajtmotywem, muzyką i rytmem klasycznym, który wyrywa się nieraz ze spokojnej prozy, jak fragment lirycznego dytyrambu. Pewne ustępy czyta się, jak rozdziały z polskich opowieści Ossjana, w których zaklęta jest w spiżowy dźwięk polskiego okresu legenda naszej teraźniejszości dumnej i tragicznej na dalekich kresach.

...Takim rzędem poszli tam w Zytomierzu... A potem jeden za drugim na trociny... Tuś się rozebrał z rzeczy wszystkich, — synu swojej Ojczyzny... Nie wiemy, nie wiemy... Obdartemu, nagiemu, w jednej koszuli, synu swojej Ojczyzny, — strzał w ciemię i kopniak w plecy... Nie wiemy, nie wiemy, huk, szamotanie i tylko kręgi z was, pstre rozpryski, krwi wachlarze na ścianach, rozbitego mózgu zwarty strup na suficie, — nie wiemy, nie wiemy...

I dalej w tym groźnym rytmie rozsnuwa się ciężka tradegja „Czerwcowych wachlarzy". Ekspresjonistycznym skrótem i wyrazem odsłania Kaden-Bandrowski olbrzymie perspektywy przeczucia. Łączy rzeczywistość ze symbolem, nie przez alegorję, lecz krótkiem spięciem anegdoty z duchową refleksją. Artysta rozkochany w słowie i w materjale życia, zawsze ma zwróconą uwagę na wartości, wybiegające poza formalną kompozycję. Ideowość — nie jako propaganda i agitacja — lecz jako suma najgłębszych i najogólniejszych uświadomień i przeświadczeń społeczno-narodowych, staje się celem i troską tej twórczości.

Dlatego Kadena-Bandrowskiego należy uważać za jednego z nielicznych u nas autorów, którzy, walcząc o zdobycie patosu współczesności, szukają tej nowej prawdy w każdym szczególe i zjawisku otaczającego świata. Proza jego jest rewolucyjna we formie i wyzwalająca w treści.

Emil Breiter.

Łódź.

* * *

Możecie mi powinszować! Na śledztwie przedwczorajszem chodziło o bagatelę, bowiem o zeznanie w sprawie pewnego jegomościa, który w podobnym do mojego palcie przechodził na ulicy koło jednego pana, któremu w 1919 roku zginął pies czystszej rasy, niż pochodzenia.

Tem się zapewne tłomaczy, że odwieziono mnie do domu dorożką tylko z wywichniętą ręką, złamaną przegrodą nosową i czterema sińcami na brzuchu w okolicach żołądka. A byłaby faktycznie szkoda, gdybym umarł, nie opowiedziawszy wam, co widziałem w ubiegły czwartek na koncercie.

O godzinie kwadrans na dziesiątą, zgodnie z zapowiedzią w afiszach, wchodzę na salę. Pusto, jak w teatrze miejskim, i nudno, jak na szpaltach „Pracy".

Jedyną żyjącą istotą jest bileter, który mi rzuca obcesowo: „Czego tam?"

„Na koncert"—odpowiadam.

„Może jeszcze rano zaczną przychodzić? Za godzinę!"—informuje mnie zwięźle.

Okazało się w tem jednak sporo przesady, jako że widowisko zaczęło się o dziewiątej punktualnie.

Najpierw wyszedł jeden pan, bardziej łysy, niż blondyn, i zaczął się przechadzać na rękach po fortepianie. Trwało to z dobre dwadzieścia minut, poczem się nagle urwało, wywołując tem samem zachwyt licznie zasiedziałej publiczności. Przez otwarte drzwi wtłacza się gromada publiki, sarkającej na zbyt punktualne rozpoczęcie seansu, przez co już nie usłyszą „za całe pieniądze".

Gdy już wszyscy, posiadający stojące miejsca, przysiedli skromnie w pierwszych rzędach, a posiadacze krzeseł rozparli się na swych siedzeniach, ukazał się inny pan, znacznie tęższy i znacznie lepiej owłosiony od pierwszego, i zaczął śpiewać. Zaśpiewał jeden kawałek smutny, potem jeden wesoły, poczem zaczął śpiewać wogóle coś mi nieznanego. Zwracam się do mego sąsiada, człowieka dobrze odżywianego i niedopuszczającego sobie do głowy, któremu z twarzy patrzy, że jest muzykalny i gra na zwyżkę i zniżkę z jednakową biegłością, i pytam go szeptem: „Czy nie wie pan, co on śpiewa?"

Gentleman spogląda najpierw nieufnie na moją wyszarzaną marynarkę, potem z zachwytem na swój manicure i brylant, wielkości wojennej bułki, wreszcie długo coś studjuje w programie i odpowiada: „Sonatę Beethovena!"

Myśle sobie, że bardzo ładny utwór i bardzo ładnie śpiewa. A zresztą: żaden krytyk się na tem nie zna, to skąd ja mam wiedzieć? Sonata okazuje się krótkim kawałkiem i po pięciu minutach kończy się śpiewanie ku uciesze publiczności, jako że jest duża przerwa i można się wreszcie przywitać ze znajomymi i pokazać się ze wszystkich stron od stóp do głowy.

A jest co oglądać!

Jakaś pani zapomniała włożyć bluzkę i chodzi do pasa nago, druga zato nie włożyła sukni i przyszła w halce do kolan. Jakiś lepszy gość nosi żakiet i czerwony krawat w niebieskie prążki, zaś drugi wogóle zmienił bluzę aresztancką na frak i czarny krawat, a trepy na lakierki do białych skarpetek. Jednej dziewicy wypada z pod sukni orjentacja frankofilska w postaci trójkolorowej szarfy, drugiej natomiast dwie nogi, z których każda jest odrębnym w swoim rodzaju rachitycznie pokrzywionym drągiem, przypominającym kręgosłup wielbłąda.

Na sali wogóle przeważa kolor czarny, żałoba z powodu spadku walut zagranicznych.

Całe to zacne grono, składające się ze starozakonnych i bezwyznaniowców, słucha, podśpiewując zcicha, i domaga się naddatków, uważając je za czysty zysk, osiągnięty poza poczynionymi wydatkami. Jeżeli występujący jest chętny do bisów, to przyjście na koncert stanowczo się opłaca, w przeciwnym razie lepiej iść do kinematografu. Gdybyż tylko było tam można zostawiać żakiety w garderobie!

Koncert jednak dla prawdziwego melomana ma swój wdzięk nieodparty. Przedewszystkiem słyszy się zawsze „najgenjalniejszego wirtuoza", a widzi tyle nieukrytych artykułów pierwszej potrzeby, że w dzisiejszych czasach ogólnego braku jest to prawdziwą osłodą marnie pędzonego przez drożyznę żywota.

A nie wolno zapominać i o tem, że jeśli człowiek ma do wyboru być ogrzanym w sali Filharmonji, lub w lokalu urzędu śledczego, to wybiera bez wahania to pierwsze! **gtk.**

Czy będziemy mieli prąd elektryczny?

(Rozmowa z dyrektorem elektrowni p. inżynierem Golcem).

Po likwidacji P. U. W, — Miast 8 tysięcy tonn, tylko 3 i pół. — Papierowe oferty — Dzisiejszy kryzys węglowy jest kwestją dni. — Przymusowa dostawa węgla przez kopalnie. — Kto pomógł elektrowni? — Służba pomocnicza w Sosnowcu. — Wydatki elektrowni na inwestycje wynoszą 150 miljonów. — Apel do klijentów.

Sprawa regularnego funkcjonowania elektrowni jest jedną z najbardziej aktualnych. Jakie są przyczyny, że elektrownia tak często przerywa dostarczanie prądu? Kto tu zawinił, czy kierownicy elektowni, czy też czynniki od niej niezależne? Jak się ułożą stosunki w przyszłości. To są kwestje, które żywo interesują każdego mieszkańca Łodzi.

Aby zaspokoić ciekawość naszych czytelników w tej sprawie zwróciliśmy się po informacje do dyrektora elektrowni p. inż. Golca:

Skutki wolnego handlu.

W jaki sposób odbiło się na elektrowni przejście od systemu kontyngentowego do wolnego handlu?

Wprowadzenie wolnego handlu wstrząsnęło całą gospodarką węglową. Nastąpiła ogólna dezorjentacja. Kopalnie już w połowie września nie wiedziały, w jaki sposób ukształtują się stosunki. Aż po dzień dzisiejszy ta sprawa nie weszła na normalne tory.

Elektrownia nie przypuszczała że wolny handel utrudni jej nabywanie węgla. Przeciwnie — liczono, że **teraz będzie można robić dowolne zapasy.** Dotąd otrzymywaliśmy węgiel z Państwowego urzędu węglowego, który wskutek likwidacji nie dostarczył nam zaległego kontygentu.

A dlaczego elektrownia nie zaopatrzyła się w węgiel górnośląski?

Przedewszystkiem musieliśmy wyczerpać wszystkie sposoby nabycia węgla krajowego, który jest znacznie tańszy, niż górnośląski. Następnie elektrownia, znajdująca się pod zarządem państwowym, (ministerstwa handlu i przemysłu) nie rozporządza takiemi wielkimi kapitałami, aby zaopatrzyć się w węgiel na 2—3 miesiące. Gdybyśmy kilka miesięcy temu kupili węgiel górnośląski, tobyśmy musieli znacznie podnieść taryfę.

Potrzeby węglowe elektrowni.

Ile ton węgla miesięcznie otrzymuje elektrownia?

Z niezrozumiałych przyczyn komisja rozdzielcza, która powstała na miejsce dawnego P. U. W., przyznała nam **miast 8 tysięcy tonn, tylko 3500.** Dopiero usilne starania, poparte przez wstawiennictwo dwuch członków zarządu związku włókienniczego, osiągnęły ten skutek, że przyznano nam 5500 tonn. Ale zgóry było wiadomo, iż to nie wystarczy. Elektrownia zaczęła nabywać węgiel, gdzie tylko mogła. Obecnie mamy zakontraktowane, u agentów 15000 tonn. Cóż z tego, kiedy te wszystkie oferty są ofertami papierowemi. Agenci nam węgla nie dostarczają, mimo, że pobrali zaliczki.

A jak się przedstawia sprawa dostawy węgla górnośląskiego?

Już od 5 tygodni węgiel górnośląski nie nadchodzi, rzekomo z tej przyczyny, że polskie koleje państwowe nie zwróciły kolejom niemieckim wagonów węglowych. Węgiel górnośląski został zamówiony w trzech firmach po 2500 tonn w każdej. Ale nic z tego nie przyszło.

Widoki na przyszłość.

Czy głód węglowy jeszcze długo będzie dokuczał elektrowni?

Mogę pana zapewnić, że w ciągu najbliższych dni sytuacja elektrowni tak się poprawi, że elektrownia będzie mogła normalnie pracować.

Komisja rozdzielcza przyznała nam 7000 tonn, węgiel, zamówiony w mniejszych kopalniach zaczyna powoli nadchodzić, już 2000 tonn otrzymaliśmy. Gdy otworzy się granica niemiecka, co lada dzień nastąpi, to i węgieł górnośląski zacznie przybywać.

A czy pan dyrektor ma pewność, że kopalnie dotrzymają zawartych umów?

Przewidziane są tu środki zapobiegawcze. Dzięki interwencji związku elektrowni polskich, przewiduje się w najbliższej przyszłości wydanie rozporządzenia ministerjalnego, mocą którego, **o ile kopalnie nie dostarczą węgla instytucjom użyteczności publicznej, do czego zobowiązały się na drodze dobrowolnych umów, będzie zarządzona przymusowa dostawa węgla.** (Szkoda, że przy likwidacji P.U.W. odrazu nie wydano takiego rozporządzenia — przyp. red.).

Pomoc dla elektrowni.

A jednak w mieście węgla jest dosyć?

Pozornie tak. Ale mają go tylko wielkie firmy przemysłowe, jako resztki z poczynionych dawniej zapasów i to przeważnie te, które posiadały udziały w kopalniach. Poza tem głód węglowy wszędzie się daje odczuwać. Obecnie elektrownia przeżywa moment najkrytyczniejszy. Zwróciliśmy się o pomoc w naturze do wielu większych firm. Tramwaje udzieliły nam 100 wagonów, są widoki, że pomogą nam niektóre fabryki.

Najgorszy jest zawsze początek miesiąca, gdyż kopalnie dostarczają przedewszystkiem węgla dla kolei, wojska i innych instytucji państwowych.

Czy elektrownia ma zorganizowaną służbę pomocniczą w Sosnowcu?

Tak jest. W Sosnowcu posiadamy stałego agenta, który rozporządza specjalnie zorganizowanym personelem. Znajduje się on w stałym kontakcie z kopalniami; zadaniem jego jest dopilnowanie szybkiej ekspedycji węgla i nie dopuszczenie do zaległości. Z agentem tym elektrownia znajduje się w codziennych stosunkach telegraficznych. Niezależnie od tego starsi urzędnicy elektrowni jeżdżą do Sosnowca, celem osobistego dopilnowania regularnej dostawy węgla.

Sytuacja finansowa elektrowni.

Jak się przedstawiają finanse elektrowni?

Od 3 lat elektrownia znajduje się pod zarządem państwowym i nie otrzymuje żadnych pożyczek ani kredytów czy od państwa, czy miasta. Musimy sami sobie wystarczac.

Natychmiast po wyjściu okupantów zakupiliśmy w Wiedniu w celu dokompletowania zmniejszonych, wskutek rekwizycji, środków produkcji, 6 kilometrów kabla, czem sieć została znacznie wzmocniona. Dopiero co ukończono przełożenie 12 km. kabla, otrzymanego z Ameryki. Same roboty ziemne przy układaniu kabla kosztowały 10 miljonów marek.

Obecnie nadszedł pierwszy transport turbin, zabranych przez okupantów. Z tego tytułu elektrownia zapłaciła skarbowi na rachunek rewindykacji 12 i pół miljona marek. Jedna z turbin niebawem będzie montowana. Czekamy tylko na te części, które odesłano do fabryki maszyn w Norymberdze dla gruntownego remontu.

Wraz z transportem pochłonie to dalsze 3 miljony.

W ciągu najbliższych dni przystępujemy do budowy fundamentów pod nową turbinę, która nadejdzie wzamian za zarekwirowaną. Za te nową turbinę o 30 pr. mocniejszą, niż stara, elektrownia musi dopłacić 25 miljonów marek. Koszty budowy fundamentu i przeróbki drugiego pod zamienną turbinę wyniosą 24 miljonów.

Ale nie na tem koniec. Elektrownia zamówiła instalacje rur zewnętrznych do nowej turbiny w Lubece kosztem 350 tysięcy niemieckich mk.

Wydatki nasze w firmie Siemens i Schucker w Berlinie za transformatory, liczniki i inne części zapasowe wynoszą 1 miljon marek niemieckich. Ogółem wydatki o których była mowa, a które już są częściowo pokryte sięgają do 150 miljonów.

Czy elektrownia upora się z tak olbrzymiemi wydatkami?

Osobiście jestem przekonany, że tak. Ale nie taję, iż narazie mamy dużo trudności do przezwyciężenia. Zmusiły one nas do odwołania się o pomoc do wielkiego przemysłu, aby udzielił nam zasiłków, które będą pokryte później z bieżących rachunków.

Za pośrednictwem „Głosu Polskiego" zwracamy się do naszych klijentów, aby nam pomogli. Wszak ulepszenia idą tylko na korzyść abonentów. Pieniądze te będą łatwo mogły być umorzone, gdyż od 1 listopada taryfa została podwyższona.

— — — . — — —

Z powyższego widać, jak niesprawiedliwe były zarzuty, czynione elektrowni. Jeśli elektrownia nie może narazie zaspakajać potrzeb miasta, to winę tu ponosi jeno ten chaos, który panuje teraz w naszych stosunkach gospodarczych, a który jest wynikiem zbyt raptownego wprowadzenia wolnego handlu. Dopóki na czele elektrowni stoi człowiek tak energiczny i rzutki, jak pan inż. Golc, możemy być spokojni, iż instytucja ta będzie się pomyślnie rozwijała. **W. P.**

* * *

Dowiadujemy się w ostatniej chwili, że elektrownia otrzymała znaczniejszy transport węgla i od dzisiejszego dnia będzie w stanie normalnie zaspakajać potrzeby miasta i prywatnych konsumentów.

Wiadomości bieżące.

—o—

Dzisiejsza pogoda.

Komunikat państwowego instytutu metereologicznego na dzień 6 listopada.

Prawdopodobny przebieg pogody w dniu dzisiejszym:

Przeważnie pochmurno, temperatura mało zmienna, miejscami opady. Umiarkowane wiatry zachodnie i północo-zachodnie.

Utworzenie powiatowych komisji badania cen.

r) Główny urząd walki z lichwą zawiadomił tutejszy urząd walki z lichwą i spekulacją, że rada ministrów uchwaliła, powołać bezzwłocznie do życia komisje dla badania cen. Komisje te mają powstać przy wszystkich starostwach dla powiatów, przy wszystkich istniejących dotąd okręgowych urzędach walki z lichwą, dla miast i przy wszystkich województwach. Wykonanie rozporządzenia powierzyła rada ministrów, ministrowi aprowizacji, który przeniósł ten obowiązek na naczelnika głównego urzędu walki z lichwą, jako na organ, mający w myśl rozporządzenia działalnością komisji pod jego nadzorem kierować.

Pierwszym i najważniejszym żądaniem komisji ma być natychmiastowe ustalenie cen o ile możności wszystkich przedmiotów powszedniego użytku i powstrzymania dzikiej, niczem niemotywowanej tendencji zwyżkowej, przybierającej z dnia na dzień charakter coraz bardziej niepokojący.

W tym celu, główny urząd walki z lichwą, nie czekając na pojawienie się tego rozporządzenia w „Dzienniku Ustaw", przesłał odpis z poleceniem bezzwłocznego zajęcia się przygotowaniem jaknajrychlejszego stworzenia komisji.

Przy tworzeniu komisji po winna być zasada powołania przedstawicieli z najważniejszych gałęzi produkcji oraz przedstawicieli konsumentów.

Całą pracę trzeba tak urządzić aby komisje powiatowe rozpoczęły już w początku listopada, a wojewódzkie dnia 10 listopada rb swoje prace.

Celem najbliższym komisji będzie ujęcie rozpędu drożyzny i wprowadzenie powszechnego obowiązku motywowania i usprawiedliwienia zamierzonej zwyżki, a także usunięcia tej panicznej sugestji, że codzeń wszystko musi być droższe, która po części dzisieiszą tendencją zwyżkową tłomaczy.

Z czerwonego krzyża.

Oddział łódzki pol. tow. czerwonego krzyża przystąpił do pracy pokojowej.

W bieżącym miesiącu otwiera ambulatorjum i gabinet dentystyczny dla biednej młodzieży szkół średnich im. Hoovera. Zostaną zaangażowani lekarze specjaliści chorób wewnętrznych, skórnych, chirurgicznych, ocznych, uszu, gardła i nosa. Amer. czer. krzyż przyobiecał pomoc w urządzeniu ambulatorjum i gabinetu dentystycznego.

Oddział łódzki, chcąc przyjąć udział w walce z gruźlicą, przystępuje do zorganizowania szpitala dla gruźliczo chorych, w którym będą leczone wszelkie rodzaje gruźlicy.

Szpital taki, na wzór szpitali amerykańskich, ma na celu uświadamianie społeczeństwa o istocie gruźlicy, szerzeniu się jej i walce z nią. W tym celu będą prowadzone wykłady dla matek, nauczycieli, pielęgniarek, słuchaczy seminarjów nauczycielskich i duchownych i t. p.

Szpital czerw. krzyża zostanie otwarty przed Nowym Rokiem.

Należy się spodziewać, że szpital, w którym niewątpliwie powstaną nowe projekty w dziedzinie walki z gruźlicą, który ma na celu szkolenie personelu i uświadamianie społeczeństwa, odegra ważną rolę w walce z tą klęską żywiołową, jaką jest gruźlica.

„Łodzianin".

Wyszedł świeży „Łodzianin" i zawiera między innemi „Wielki wiec robotniczy w obronie samorządu i ustawy o ochronie lokatorów". „Od utopji do socjalizmu", „Kronika polityczna", „Ruch zawodowy", „Bankructwo komunizmu", „Narodziny i działalność N. P. R-u", „Zastój w przemyśle" i inne.

Kursa dokształcające dla byłych wojskowych.

Ostateczny termin zapisów na kursa dokształcające do kl. 8-mej dla byłych wojskowych (organizowane przez III-ci wydział D. O. Genu) upływa jutro, t. j. 7-go b. m. Zgłoszenia przyjmuje sekretarz od godz. 8-mej wiecz. w kancelarji przy ulicy Piotrkowskiej № 115.

Teatr i muzyka.

)(Z Filharmonji. Dzisiejszy poranek muzyczny o godz. 12-ej w poł. pod dyr. Teodora Rydera, poświęcony będzie twórczości Edwarda Griega. Słowo wstępne wypowie inż. Henryk Goldberg, a solistką będzie śpiewaczka Zofja Maliniakówna. W programie „Peer Gynt" Suita I i II Griega.

Na koncercie popołudniowym tegoż dnia o godz. 4 popoł. grać będzie pianista Maksymiljan Barac, który wykona koncert forfepianowy A-dur Liszta z tow. orkiestry. Pozatem w programie symfonja B-dur Schumana.

Na poniedziałkowym koncercie abonamentowym pod dyr. Br. Szulca wystąpi skrzypek czeski Jarosław Kocian, którego koncerty cieszą się wszędzie powodzeniem. W programie symfonja fantastyczna Berlicza, oraz koncert skrzypcowy D-dur Czajkowskiego.

)(Wieczór [illegible], w niedzielę, o godz. 8-e wieczorem odbędzie się zapowiedziany wieczór [illegible] dy choreograficznej Zofji Pflanz z udziałem humorysty i piosenkarza Karola Hanuszа. Przy fortepianie zasiądzie pianista i kompozytor prof. Aleksander Piotrowski.

„GŁOS POLSKI"
Łódź
6 listopada 1921

GAZETA HANDLOWA

„GŁOS POLSKI",
Łódź
6 listopada 1921

Kapitał i produkcja.

Polska jest najdroższym krajem na świecie.—Ceny w Niemczech i w Polsce.—Trzy przyczyny drożyzny.—Zrujnowanie kupiectwa.—Lichwiarskie procenty za kredyt.—Wyzyskuje nas wieś.—Mobilizacja pieniężna, czy danina.—Przeciw przedłuż. dnia roboczego.

Przed kilku dniami w artykule p. t. „Sytuacja naszego przemysłu wskazywaliśmy na niesłychaną dysproporcję cen rozmaitych artykułów w stosunku do złota, dysproporcję, wytworzoną przez spadek waluty polskiej i kalkulację producentów, opierającą się bardziej na spadku waluty, niż na efektywnych kosztach produkcji, lub na stosunku wartości produktów do złota. Wskazaliśmy też na trudności, które regulacja ta wytworzy w życiu gospodarczem społeczeństwa. Przytoczymy obecnie przykłady, ilustrujące cyfrowo tę dysproporcję.

Kilo chleba u nas kosztuje 150 mk., w Niemczech, licząc markę niem. = 20 mk. polskich, jak stała ona parę dni temu, gdy dolar był notowany około 3500 mk., kosztowało kilo chleba 80 polskich marek; kilo cukru, które u nas kosztuje od 1000—1200 mk., kosztowało w Niemczech 200 marek polskich; para bucików, która u nas kosztuje od 12—15 tysięcy marek, kosztowała w Niemczech 5000 mk. polskich; tonna węgla kostkowego, która u nas kosztuje od 15—18 tys. marek pol., kosztuje w Niemczech od 7—8 tys. marek polsk., metr towaru bawełnianego, który u nas kosztuje około 600 mk., kosztuje w Niemczech około 250 mk. pol. Cement u nas 3200 mk. za 100 kilo, w Niemczech 1400 mk. za 100 kilo.

Jak widzimy z tych danych u nas wszystko kosztuje od 2 do 3 razy drożej, niż w Niemczech. Twierdzenie, że u nas wszystko jest tańsze i że żyjemy darmo, jest wierutną bajką. **Jesteśmy dzisiaj prawie najdroższym krajem na świecie i położenie się pogarsza z dnia na dzień w stosunku do spadku walut zagranicznych.**

Z drugiej zaś strony robotnik nasz otrzymuje przeciętnie 100 mk. za godzinę, tymczasem robotnik niemiecki otrzymuje od 180 mk. do 200 mk. polskich za godzinę. Jesteśmy krajem, gdzie produkty najdrożej kosztują—i gdzie robotnik jest najtańszy.

Czemże objaśnić to dziwne zjawisko? Wielu ludzi tłomaczy je paskarstwem i zbytniemi zarobkami producentów. Jest to błędne. W wielu gałęziach przemysłu przemysłowiec nietylko nie zarabiał na fabrykacji, lecz tracił. Zarobki jego były tylko przypadkowe, gdyż wynikały ze spadku polskiej marki; na fabrykacji zaś często dokładał.

Są gałęzie, w których paskarstwo przemysłowców ma miejsce, ale są to poszczególne branże, nie mające ogólnego wpływu na życie gospodarcze narodu. Ukrócenie paskarstwa w tych gałęziach u nas w Polsce nie dało rezultatu, ponieważ jesteśmy narodem o zbyt słabej sile kontrolującej, aby móc wprowadzić regulację cen za przykładem Niemiec. Potrzebny jest inny aparat administracyjny, inne doświadczenie gospodarcze i inny rodzaj biurokracji.

Zbyt tego zmuszeni jesteśmy przejść absolutnie do wolnego handlu, ponieważ wszelka kontrola życia gospodarczego dała jaknajgorsze rezulty.

Jak mówiliśmy już, główne gałęzie przemysłu nie dają zysków paskarskich i fakt drożyzny produktów przemysłowych w stosunku do taniości robotnika objaśnia się innemi przyczynami.

Przyczyny tego zjawiska są następujące:

1) zbyt drogi lichwiarski kredyt, brany przez przemysłowców i dawany przez banki; opłacane od 30—50 proc. w stosunku rocznym pod różnemi formami prowizji, inkasa, stopy procentowej, jest rzeczą zwykłą dla największych firm polskich, a branie takiego procentu jest również rzeczą zwykłą dla banków polskich; nie mówimy już o podrzędnych firmach, które płacą do 100 proc. w stosunku rocznym. Brak kapitału obrotowego i spadek marki polskiej przyzwyczaił przemysłowców do płacenia wszelkich odsetek. Jest to jeden z powodów drożyzny produkcji przemysłowej;

2) brak kapitału obrotowego, który z jednej strony zmusza fabryki do pracy częściowej, a tem samem zwiększa ogromnie koszty jeneralne przedsiębiorstwa, z drugiej zaś często zmusza przedsiębiorstwa do postojów i zmniejszania produkcji w czasie kryzysów pieniężnych, co też ogromnie podraża koszta produkcji;

3) ogromna nędza naszej klasy pośredniczej t. j. kupiectwa. Klasa ta i przed wojną była niezamożna w stosunku do obrotów, które robiła, ale obecnie w stosunku do obrotów, które robi, jest nędzarzem. Bezwarunkową, że pomiędzy tą klasą pośredników są paskarze, którzy zarobili ogromne fortuny, ale, są to wyjątki. **Ogólnie klasa pośrednicza kupiecka została zrujnowana,** bowiem kapitałem, który posiada, nie jest w stanie robić przedwojennego obrotu w stosunku do złota, a życie kosztuje ją bardzo drogo, w stosunku do złota prawie to samo, co kosztowało przed wojną. Wobec tego nie pozostaje nic innego, jak ciągnąć ogromne zyski z tego drobnego obrotu w stosunku do złota;

4) przed wojną klasa ta nie była bogata, ale korzystała z ogromnego kredytu, który przemysł mógł jej udzielać i przez to mogła robić wielki obrót małym kapitałem, kontentując się nieznacznymi zyskami. Przemysł zaś brał kredyt od banków.

Dziś zaś, gdy przemysł nie może zostać kredytów bankowych, nie może on też udzielać kredytu pośrednikom, a więc nie pozostaje im nic innego, jak wyciskać ogromne zyski przy małym obrocie.

Jak widzimy we wszystkich 4-ch wypadkach kwestja taniości produkcji sprowadza się do kwestji dostarczenia kredytu przemysłowi, który pozwoli na tanią produkcję.

Przy dzisiejszych cenach produktów przemysłowych w Polsce dolar nie stoi za wysoko, a raczej o wiele za nisko, tymczasem **gdy w stosunku do wynagrodzenia za pracę naszego robotnika stoi za wysoko.**

Inaczej ma się sprawa z produktami agrarnymi. Tam agrarjusz stara się za swoje produkty osiągnąć cenę złota, nie licząc się z kosztami produkcji. **Jest to jedyna podstawa jego kalkulacji,** a ponieważ inne produkty i ceny robotnicze nie poszły w górę w stosunku do tego złota, okazał się on wkrótce jedynym bogaczem w kraju i mógł nagromadzić całą gotówkę krajową, innemi słowy zgromadził kapitał obrotowy. Przyzwyczaił się do tego agrarjusz w czasie okupacji i odzwyczaić go bardzo trudno.

Żyjemy pod hasłem gospodarczego panowania wsi.

Stanowisko gospodarcze chłopa i obszarnika jest o tyle silniejsze, że posiada on u nas w Polsce **równocześnie siłę polityczną i nieraz ją wyzyskiwał w kierunku podtrzymania swego monopolu gospodarczego.** Gromadzenie pieniędzy śród chłopstwa i u agrarjuszów w czasie kryzysu jest o tyle niebezpieczniejsze, że pieniądze te zostały zupełnie wycofane z obiegu, jako kapitał obrotowy. Chłopstwo wiedząc, że nie wnosi pieniędzy swoich do banków, w ten sposób pozbawia kapitału obrotowego, którzy by te ostatnie mogły wypożyczać innym warstwom społeczeństwa, ale przeciwnie, trzyma je u siebie w workach i szkatułach, jako martwy kapitał, nie wydając ich nawet na zakup przedmiotów pierwszej potrzeby, lub na ulepszenie swoich gospodarstw, co mogłoby ożywić przemysł krajowy. Chłop stworzył system gromadzenia pieniędzy, system, który może być porównany z kornerami, t. j. monopolizacją oddzielnych produktów, urządzaną przez spekulantów amerykańskich.

Jaka mogła być odpowiedź na takie postępowanie? Przeciw każdemu kornerowi w tym, lub owym produkcie jedyną odpowiedzią społeczeństwa, lub rządu, jest mobilizacja wszystkich zapasów skornerowanego produktu, aby zmusić spekulantów do zaniechania swego zamiaru wyzyskania społeczeństwa. Odpowiedzią rządu i społeczeństwa polskiego na korner pieniężny rozpoczęty przez agrarjuszów, mogła tylko być mobilizacja pieniężna, zamiast tego, odpowiedziano u nas kornerem na korner.

Danina i starania rządowe o podwyższenie kursu marki polskiej w takiej chwili mogły tylko powiększyć korner pieniężny w społeczeństwie i przyłączyć do korneru agrarjuszów i inne warstwy. Nadzieja kupowania za bezcen akcji, przedsiębiorstw i innych rzeczy, które prawie za darmo będą rzucane na rynek w czasie podnoszenia daniny, mogły tylko zachęcić do dalszego kornerowania pieniędzy. **Obietnica, że gotówka nie będzie podlegała daninie, była jeszcze momentem, który zwiększył korner pieniężny.** Zamiast mobilizacji pieniędzy, która była koniecznością dla efektywnego podniesienia wartości pieniądza, bo przez tę mobilizację można było oczekiwać taniości produkcji, a przez to samo podniesienia wewnętrznej wartości pieniędzy, został wzmożony korner pieniężny, już rozpoczęty przez włościaństwo, który to korner wywołał **podniesienie się pieniądza, nie przez jego zwiększenie wartości wewnętrznej, a jedynie przez jego rzadkość, wywołaną monopolizacją.**

Opowiadają nam, że wywołało to stanienie produktów rolnych, a przez to samo i obniżenie cen roboczych i obniżenie cen produktów fabrycznych. Co do obniżenia produktów rolnych jest to prawdopodobne, dlatego, że, jak powiedzieliśmy, rolnik kalkuluje na złoto, co zaś się tyczy obniżenia płac robotniczych, lub urzędniczych w prywatnych przedsiębiorstwach — jest to twierdzenie błędne, ponieważ **ceny jeszcze nie osiągnęły własnego stosunku do złota w porównaniu z innemi państwami.** Wobec tego cena produktów fabrycznych nie będzie zmniejszoną, chyba, że redukcja ta nastąpi przez zmniejszenie części kosztów produktów, które są **sprowadzane z zagranicy i,** za które płaci się w walucie zagranicznej, ale w wielu gałęziach produkcji część ta jest minimalna. Proponowano nam **wprowadzenie 10-godzinnego dnia roboczego, gdy my nie jesteśmy w stanie dać obrotowego kapitału przemysłowi, gdyby miał pracować w pełni nawet przez 2 godziny dziennie.**

Przedtem należy zmobilizować kapitał, zamiast go kornerować, **a później będziemy mogli dyskutować o dłuższem wyzyskiwaniu narzędzi pracy, które posiadamy i co zresztą będzie zupełnie niepotrzebne, przy dobrem wyzyskaniu 8-godzinnego dnia pracy.**

Maurycy Ig. Poznański.

Przemysł i handel polski.

— —

|| **Handel zamienny pomiędzy Polską a Rosją.** „Ekonomiczeskaja Żizń" donosi, że rozwija się handel zamienny z Polską. W tych dniach został wysłany do Polski wielki ładunek szczeciny, wełny i łachmanów".

Złoto rosyjskie dla Polski.

WARSZAWA, 5 listopada. — (Telefonem). Z Moskwy nadchodzi wiadomość, że do 4 b. m. eksperci polscy obliczyli 1.600.000 rubli w złocie, wpłacające obecnie przez rząd sowietów na poczet I raty.

Kronika ekonomiczna.

* **Rosyjskie złoto zagranicą.** „Gołos Rosji" podaje następujące cyfry co do **złota rosyjskiego, znajdującego się zagranicą.** 1,513,200,000 frank. w złocie zostały przewiezione podczas wojny do Londynu. Dalej idzie złoto, wypłacane Niemcom na mocy pokojowego traktatu Brzeskiego i odstąpionego na mocy traktatu wersalskiego Francji 299,838,000 fr. w złocie. I wreszcie 13,250,000 fr. w złocie znajduje się w Szwecji. (Polpr.)

: **O cenę węgla karwińskiego.** „Prawo Lidu" donosi iż w okręgu ostrowsko-karwińskim doszło do porozumienia w sprawie płacy. Do końca bieżącego roku pozostają umowy węglowe i płace górników bez zmiany. Za to wzmogą górnicy wydajność swej pracy w listopadzie i grudniu o 10 procent, wobec czego można będzie obniżyć ceny koksu i węgla o 5 do 10 koron za centnar metryczny.

Kryzys ekonomiczny w Anglji.

Niezwykły wzrost bezrobocia w Anglji, omawiany jest przez całą prasę agielską. „Daily Herald" z dnia 10 października pisze w artykule zatytułowanym „Odrodzenie handlu". Niezbędnem jest odrodzenie angielskiego handlu exportowego, aby zatrudnić wzrastającą armję bezrobotnych. Podług danych oficjalnych rady pracy za wrzesień w porównaniu z danymi za rok ubiegły wynika, że w miesiący tym export zmniejszył się o 62,208,335 funt., a import o 65,638.629 funt. czyli w ogólnym rezultacie 55,247,508 przeciw 117,455,913 r. z. W rubryce „surowce" i „towary wyprodukowane" widzimy zniżkę o 2,518249; największa zniżka przypada na węgiel. Export obniżył się o 58,206,982, przyczem bawełna i wyroby bawełniane dają 24,548,457, wełna i przędza wełniana — 7,221,581, żelazo i stal — 6,885,295. Import w ub. mies. wynosił 87,118, 507 funt., gdy w r. z. — 152,757,136 funt. Z tego import produktów, tytoniu i trunków zmiejszył się o 18,925,541 f., zboża i mąki — o 15,661,756 f. Import surowców zmiejszył się o 24,092,715 f.

Podług danych urzędowych ilość bezrobotnych w ciągu ostatniego tygodnia znów się zwiększyła o 8,032 i wynosi — 1,384,800. Liczby te dotyczą tych bezrobotnych, którzy otrzymują zapomogi. Prócz tego zarejestrowanych jest jeszcze 396 tysięcy bezrobotnych, którzy po upływie wyznaczonego terminu utracili prawo do zapomogi.

Pożyczka rumuńska w Anglji.

Rumuński attaché handlowy w Anglji **zawiadomił ministerjum finansów, że Rumunja może uzyskać w Anglji pożyczkę w sumie 5 miljonów funtów szterlingów** dla zapłacenia za towary nabyte w Anglji; procent wynosić będzie najwyżej 8 i pół.

Handel zewnętrzny Stan. Zjedn.

Dane, dotyczące handlu zewnętrznego Stan. Zjedn. świadczą, że sytuacja gospodarcza Stanów nie poprawia się i że powiększenie exportu, jak miało miejsce w sierpniu było tylko przypadkowem. W sierpniu wartość exportu wynosił 375 milj. dol., we wrześniu — 325 milj. dol., w lipcu 322 milj. dol. Wywóz wynosił w lipcu 179 milj. dol., w sierpniu — 194 milj. dol, we wrześniu 180 milj. dol.

Łotwa i Ameryka.

„Rigasche Rundschau" komunikuje, że w tych dniach udaje się przedstawiciel rządu łotewskiego do Ameryki w celu omówienia **warunków spłaty za otrzymane w roku 1919 amunicję i żywność z Ameryki, a wzięte z amerykańskich zapasów we Francji.**

Ponieważ z tego samego źródła Estonja otrzymała w swoim czasie produkty bezpłatnie, **rząd łotewski przypuszcza, że i Łotwa nie zapłaci zbyt dużych sum.**

Dług Łotwy **wynosi 5 miljon.** dolarów.

Monopol zbożowy w Rumunji.

Zgodnie z ostatniem **rozporządzeniem, wszelkie prawa zniesionego zbożowego monopolu państwowego przekazane zostały komisjom dla zakupów, mających wyłączne prawo nabywania pszenicy,** żyta, mąki i otrąb. **Owies, kukurydzę, jęczmień i siano może nabywać każdy, mający pozwolenie komisji. Kupujący zboże na eksport obowiązani są oddawać komisji połowę zakupionego zboża po cenie maksymalnej. Organami wykonawczemi dla spraw zakupu zboża, przechowywania i zaopatrywania armji i ludności są kooperatywy.**

Towarzystwo komunikacji powietrznej.

Kooperatyści rosscy **założyli** Towarzystwo akcyjne **„Lat-Aero"** i wystąpiło do **rządu o pozwolenie na otwarcie komunikacji powietrznej. Towarzystwo porozumiewa się z firmami angielskiemi i francuskiemi w sprawie nabycia samolotów.**

Rynek pieniężny.

—x—

Giełda warszawska.

Gotówka.

Dolary Stan. Zjed. 2775—2800.
Franki fran. 197.50—200.
Funty ang. 10750—11000.
Marki niem. 12.75—13.

Czeki i wpłaty.

Berlin 12.50—13—12,75.
Belgja 195—190.
Szwajcarja 505—515.
Bukareszt 14.90—12.50—13—12.75.
Nowy Jork 2800—2825.
Praga 30—28.50.
Kopenhaga 508.
Londyn 11000—11250—11100.
Wiedeń 55.55—55.50.

Akcje.

Bank Dyskontowy 2650.
Bank Handl. w Warsz. 2100—2050.
Bank Kred. Warsz. 2500—2250.
Bank Zachodni 1000—1025.
Bank Zjed. Ziem polsk. 900.
Cukier 16800—17100.
Borkowski 1200—1150—1200.
Bracia Jabłkowscy 1325.
Żegluga 1350—1325.
Pruszków 580—525.
Patria 4100.
Polska nafta 1750—1900—1875.
Firley 600.
Węgiel 16200—15700.
Lilpop 2725—2750.
Ostrowiec 5900—4500.
Rudzki 1 em. 1750—1775, II-ej em. 1700—1800.
Starachowice 5880—5950—5900.
Żyrardów 45000—44000.

Kurs marki polskiej.

GENEWA, 5-go listopada. **Warszawa 0.17.**

Marka niemiecka spada.

W dniu wczorajszym od **samego rana daje się zauważyć dalszy** spadek walut zagranicznych, **a w szczególności marki niemieckiej.**

Wczoraj rano płacono **za nią tylko 11 marek polskich. Dolar** płaci się **2,600 marek i niżej.**

Na czarnej giełdzie ogromny popłoch, wszyscy znoszą waluty do sprzedania.

Spodziewany jest dalszy spadek walut obcych pod wpływem wieści z Berlina, gdzie dolar notowano wczoraj 230 mk. niemieckich.

Z sali odczytowej.

Kwestja żydowska w państwie polskiem.

(Odczyt prof. Baudouin de Courtenay)

Prelegent przemawiał onegdaj przedewszystkiem, jako wolnomyśliciel i kosmopolita.

Kwestja żydowska, która tak u nas rozpaliła umysły, istnieje nietylko w Polsce, lecz i na całym świecie. Ale zauważyć trzeba, że antysemityzm jest dzieckiem Starego Testamentu, a dzisiejsza kultura europejska jest pochodzenia żydowskiego. Zydzi nie są pochodzenia czysto semickiego; niema wspólnego języka dla całego żydostwa. Większa część żydów mówi albo żargonem, który jest zepsutym językiem niemieckim, albo po hiszpańsku. A więc język żydów jest pochodzenia aryjskiego.

Po skreśleniu historji antysemityzmu w różnych krajach, prelegent rozpatruje kwestję rozwiązania sprawy żydowskiej.

Należy tu pogodzić interes państwa i społeczeństwa. Prof. de Courtenay kładzie specjalny nacisk na rolę szkoły w tej sprawie.

Młodzież wychowywana w uczelniach, w których nauka religii nie będzie przymusowa, a w których nie będzie zatruwana jadem nienawiści rasowej i wyznaniowej, nie będzie rozwiązywała w przyszłości zagadnień współżycia ludów drogą logiki menażeryjnej.

Prof. Baudouin de Courtenay zapatruje się optymistycznie na przyszły układ stosunków polsko-żydowskich. Gdy dzisiejszy ferment powojenny przycichnie, polacy i żydzi będą starać się wzajemnie poznać bez jakiś uprzedzeń natury zoologicznej i wtedy będzie można mówić o wzajemnym uregulowaniu stosunków.

Sąd prelegenta o asymilacji i sjoniźmie, jako drogach do rozwiązania kwestji żydowskiej, jest ujemny.

(wp.)

Ze świata.

? **Pożary lasów w Jugosławji.** Z Belgradu donoszą: według urzędowych danych wybuchły w całej Serbji liczne pożary lasów. Między innemi lasy KuckPlanina stoją w płomieniach na przestrzeni 200 hektarów. Z Ueskübu i Bośni również donoszą o wielkich pożarach lasów. Szkody wynoszą wiele miljonów koron.

? **Autograf Goethego.** Przed paru tygodniami na wyprzedaży autografów w Berlinie pewna lipska firma zapłaciła za autograf Goethego 225.000 mk. Jest to jak dotychczas najdroższy autograf.

—o—

KINO-TEATR „Nowości" Piotrk. róg Główniej.

Dziś i dni następnych:

W kajdanach małżeństwa

Słynny 2-u serjowy obraz. Wielki dramat współczesny: z MIA MAY w roli głównej.

Renomowana pracownia okryć damskich

P. Herszkowicz

Łódź, Zawadzka № 8

wykonywa ostatnie nowości—sezonu jesiennego oraz zimowego.

Wielki wybór okryć futrzanych. 692—1

CZEKOLADA i CUKRY

FABRYKI

Cukierników Warszawskich

stale na składzie.

DOM HANDLOWY 4713—1

F. Pinczewski, Krótka 8.

Grand-Restaurant „POLONJA"

ul. Dzielna № 36 pod zarządem warszawskich gastronomistów: Zbrożka, Komorowskiego i Sądzyńskiego.

Poza zwykłym codziennym jadłospisem poleca poniższe specjalne dania:

W poniedziałki: Kołduny litewskie,
We wtorki: Kiełbasa na szaro,
W środy: pierożki polskie ze słoninką,
W czwartki: flaki,
W piątki: Szczupak faszerowany z jarzynką,
W soboty: Wieprzowina duszona z cebulką,
W niedziele: flaki.

Dziś flaki

Codziennie wieczorem, oraz w dnie świąteczne—w południe i wieczorem

Koncerty

Kuchnia pod zarządem znakomitego kuchmistrza Zabłockiego. Bufet zaopatrzony w doskonałe napoje i smaczne zakąski.

Szybka i grzeczna obsługa.
Zakład otwarty do godz. 2 w nocy. 21—4

W pracowni kuśnierskiej i czapek

Ch. Hochenberg

Kamienna 2, róg Wschodniej

można się ubrać elegancko i ładnie. Przyjmuję wszelkie obstalunki i reperacje **czapek uczniowskich** również i **prasowanie kapeluszy** po niskich cenach. 675—1

Poszukuje się **GOSPODYNI** (izraelitki), z dobremi referencjami, do wdowca z jednorocznem dzieckiem. Oferty sub „Gospodyni № 78" do adm. „Głosu". 660—1

Zaginęła suka harcica, czarna, łapy napół białe, wabi się „Muszka". Odprowadzić za nagrodą: Piotrkowska 120, Rottband. Nieprawy właściciel będzie sądownie ścigany. 664—2

FORTEPIAN krótki do sprzedania firmy „Nowicki". Oglądać tylko między 3—4. Pańska 18, stróż wskaże. 69-1

Pończochy, skarpetki i rękawiczki różnych gatunków i kolorów najtaniej są do nabycia u Cyli Mikuczyńskiej, ul. 6 Sierpnia (Benedykta) 10, poprzecz. oficyna, III piętro. 676—1

Skóra Zelówki męskie, damskie i dziecinne po cenie przystępnej. **M. Bergman,** Łódź. Piotrkowska № 44. 701—1

SALA FILHARMONJI

(dawniej Sala Koncertowa)

Dziś, w Niedzielę 6 listopada 1921 r. o g. 8.15 w.

Tylko Jeden Wieczór Artystyczny

Udział biorą:

ZOFJA PFLANZ
Primabalerina Metropolitan Opera House w New-Jorku.

KAROL HANUSZ
Artysta Teatrów Warszawskich.

Prof. Aleks. Piotrowski
Kompozytor i pianista.

Szczegóły w programach. Szczegóły w programach.

Bilety sprzedaje Kasa filharmonji Dzielna № 18, od 10—1 oraz od godz. 4—7. 58—1

KALOSZE oryginalne **amerykańskie** z pogrubionym obcasem na flanelce jedynie trwałe

w Magazynie Uniwersalnym H. Szeinfinkla, Piotrkowska 44.

KALOSZE letnie: męskie, damskie i dziecinne od 1000 mk. 706—1

Damski Zakład Krawiecki

wzorowany podług najelegantszych pracowni zagranicznych

S. Leichman

Gdańska (Długa) № 24.

Przyjmuje obstalunki na kostjumy, palta oraz futra na sezon zimowy. Wykonywa podług najnowszych modeli paryskich, wiedeńskich, oraz ameryk. Ceny przystępne. Wykonanie wykwintne.

ALOJZY AUGUSTYNOWICZ

b. sędzia pokoju, ostatnio Dyrektor Okręgu Więziennego m. Łodzi—założył koncesjonowany

Dom Komisowy dla handlu i przemysłu m. Łodzi

ul. Zachodnia № 39.

Przeprowadza tranzakcje kupna i sprzedaży nieruchomości i ruchomości — zarazem załatwia wszelkie korespondencje z władzami państwowemi, instytucjami publicznemi i prywatnemi. 70-1

WĘGIEL gruby i kostkę po mrk. 2500 — za korzec natychmiast dostarczam bezpośrednio konsumentom. Oferty pod „240" do Adm. „Głosu". 697—1

Fabryka wyrobów wełnianych Heleny Defińskiej Juljusza 10 m. 12. poleca w dużym wyborze rękawiczki, ubranka dziecinne, szale, czapki, reformy i t. p. -1

Pierwszorzędny krawiec damski przyjmuje palta futrzane, palta od mk. 6000, kostjumy 8,000 podług najnowszych żurnali Fajgenblat Cegielniana 47 front. 720—1

Poszukuję do natychmiastowego wynajęcia pokoju umeblowanego w okolicy ulic Karola i Radwańskiej. Zgłoszenia pod „Kaem" do admn. „Głosu" 721-2

Krawiec damski przyjmuje robotę najnowszych fasonów. kostjumy i palta. Za kostjum mk. 8000.—, za palto mk. 6000. Otrzymałem jesienne żurnale. Wykonanie solidne. **S. Rozencwajg,** Wschodnia —№ 40.—

Dr. R. Kalecka Choroby dzieci i wewnętrzne **Radwańska № 17** Przyjmuje od 4—6 po p. Łódź Nr. 207 W. U. Z. 28.X 1921. 695—8

Dr. med. **G. Zand-Tenenbaumowa** **Choroby kobiece akuszerja** przyjmuje od 4 do 6 w Zielona 3.

Dr. A. S. Tenenbaum Zielona № 3. **Choroby wewnętrzne.** Godz. przyjęć: od 5—7 po poł. 764—24

Dr. med. **Bol. Miklaszewski** Piotrkowska 118, m. 4. choroby wewnętrzne i dziecinne. Przyjmuje od 5—7 wiecz.

Dr. S. Samet-Mandelsowa choroby dzieci przyjmuje od 3 do 5-ej. **Dzielna 38.** 09-1

Ogłoszenia drobne

A.A.A. Kursy buchalteryjne, Pusta 13 m. 6. Kurs nauk handlowych 5000 mk. Kursy stenografji, pisma pięknego i pisania na maszynie. 562—4

A.B. Kupuję meble dywany, garderobę, maszyny do szycia płacę najlepiej Wajnrajch Benedykta 19 338—10

A!A! Meble: sypialnie, stołowe, szafy, łóżka, stoły, krzesła wiedeńskie oraz inne sprzedaje Przeździecki, Piotrkowska 108. 504—6

Akuszerka Pipikowa ul. Piotrkowska 132 m. 14 dla pań przyjezdnych pokoje. 690—10

Akuszerka Nowakowska, Dzielna 34, przyjmuje od 9—1 i od 3—6. 52—5

Bezdzietne izraelickie małżeństwo poszukuje pokoju umeblowanego. Wiadomość: apteka Hartmana, Brzezinska 24, dla prowizora 567—2

Chłopiec do rozwożenia gilz potrzebny. Fabryka gilz Lenga, ul. Piotrkowska 145. 666—1

Do wynajęcia pokój z wspólną kuchnią. Rozwadowska 33 m. 16. 82-1

Dwie szafy dębowe używane, dwa łóżka, oraz biurko do sprzedania. Krucza 4 m. 18. 663—2

Do sprzedania 2 porcelanowe franeuskie figury. Obejrzeć można: Piotrkowska 121 m. 41.

Dubeltówka bezkurkowa do sprzedania. Dzielna № 47 m. 6, od 4—6. 91-1

Do odstąpienia 2 pokoje z kuchnią umeblowane, z wszelkiemi wygodami, w śródmieściu. Oferty do „Głosu" pod „S. N." 578—3

Do sprzedania sypialnia, dywan i pianino. Wiadomość u stróża Orla 23. 658—3

Futro liry, kołnierz fokowy tanio do sprzedania. Dzielna 29 u fryzjera. 595—2

Fortepian tanio sprzedam Kino „Nowości" od godz. 5 do 9 wiecz. 651—2

Fortepian krótki krzyżowy Szredera okazyjnie bardzo tanio do sprzedania. Nowo-Cegielniana № 12 m 14, od 1—6. 705—1

Garnitur mebli przedwojennej roboty, sypialnie i stołowy, wyjeżdżając, sprzedam. Wólczańska № 75, I piętro, front, od 2 do 4 700-2

Korepetytor przygotowuje do egzaminów, pomaga zaniedbanym w naukach. Ceny przystępne. Oferty sub „Promocja" do „Głosu" 718—2

Linguiste intelligente fera connaissance d'un linguiste sous „L. N." 693—1

Londynka udziela lekcji angielskiego. Zielona 41 Frajer, od 12—2 po poł. 498—2

Laski orzechowe są już do nabycia. Wiadomość Milsza № 57 m. 35. 588—2

Osoba inteligentna (izraelitka) do dwojga dzieci z dobremi referencjami poszukiwana. Wiadomość ul. Pomorska 38, u portjera. 679—1

Okazyjnie do sprzedania przenośne pokojowe piecyki kaflane. Piotrkowska 108, Przezdziecki. 685—3

Przybłąkał się pies myśliwski maści bronzowej z białemi łatami. Do oddania za nagrodą i zwrotem kosztów u Buchholza, ul. Srebrzyńska 83. 680—2

Przyjmuję do szycia bieliznę i kołdry. Pańska 93, II p., m. 15. 678—3

Poszukuję pokoju w centrum miasta dla jednej osoby z meblami lub bez. Oferty sub „1002" 687—1

Pokoju z meblami lub bez poszukuje młody inżynier. Łaskawe zgłoszenia pod „B. S. T. 20" do „Głosu" 699—3

Psy różnej rasy do sprzedania. Andrzeja 40. Jeske. 719—1

Pokój słoneczny z oddzielnym wejściem z całodziennym utrzymaniem lub bez odnajmę 3—4 osobom. Ofertyz podaniem cen składać do admin. „Głosu" pod „Zaraz B" 717—2

Pokój z utrzymaniem wynajmę. Tamże wydaję obiady na miejscu i na miasto. Wólczańska № 168, lewa strona, parter. 563-3

Powozy, bryczki, towarowe bryki, pojedyncze rolwagi, wozy, resorki, szory, chomonta sprzedam. Kilińskiego 28. 590—3

Pianino prawie nowe sprzedam firmy Arnold Fibiger Ewangielicka 7 miesz. 13. 650-2

Student Politechniki przyjmie zajęcie u inżyniera lub w poważnej insytucji. Oferty do „Głosu" sub „Zdolny" 685—1

Skrzypek dobry do kina zaraz poszukiwany. Orla 14 m. 7, od 1—2. 665-1

Student poszukuje posady biurowej i udziela korepetycji. Oferty w „Głosie" sub „Student". 495—4

Udzielam lekcji w zakresie gimnazjalnym. Specjalność: łacina. Wiadomość: Piotrkowska № 59 m. 6, pomiędzy 2—8. 634—2

Uczenica czwartej klasy poszuk. korepetytorki Oferty sub „Nauczycielka" do „Głosu" 694—1

Warszawski magazyn kapeluszy damskich przyjmuje obstalunki i przeróbki wykonywa podług ostatniej mody Martini Piotrkowska 207. 683—1

Zastępstwa firm handlowych na powiat sieradzki, agentury poszukuje Stan. Michalak, Zduńska Wola, ul. Sieradzka 79. 647—1

Zdolna krawcowa poszukuje robotę w prywatnym domu lub w lepszym magazynie. Łaskawe zawiadomienia: Piotrkowska № 42 m. 9 lub do Admin. „Głosu" pod „Zdolna". 617—1

2 nauczycielki izr. poszukują lekcji za mieszkanie z utrzymaniem lub bez. Listowne zgłoszenia do „Głosu Polskiego" sub „Nauka". 681-1

Zamienię 3 pokoje z kuchnią z wygodami w Piotrkowie na takież same w Łodzi. Wiadomość Pasaż Szulca 25 II piętro szkoła. 722—1

2 rowery sprzedam tanio Traugutta (Krótka) № 3 m. 7. 796-1

Zagubione dokumenty:

Deitelbaum Rywka zgubiła dowód osobisty, wyd. w Łodzi. 615—3

Fass Sala zgubiła paszport niemiecki, wyd. w Strykowie. 724-3

Gawroński Antoni zgubił paszport rosyjski, wydany w Kociszewie, pow. Łęczyckiego, oraz kartę powołania roczn. 1894. 627—3

Kubiak Roman zgubił kartę powołania roczn. 1902, wyd. w Kutnie. 62-3

Kisztal Jakób zgubił kartę bezterminowego urlopu, wydaną z P. K. U. 31 p. p. 609—3

Mokrosiński Władysław zgubił tymczasowy dowód osobisty, wydany w Łodzi. 585—3

Bolczyński Rafael zgubił dowod osobisty, wyd. w Łodzi. 626—3

Rozenblatt Roma zgubiła paszport polski, wyd w Łodzi. 575—3

Rozenberg Jakób zgubił paszport niemiecki, wydany w Częstochowie. 268—3

Widawska Regina zgub. paszport niemiec. wydany w Łodzi. 715—3

Woźniak Szczepan zgub. paszort niemiec. wyd. w Łodzi, kartę powołania wyd. w PKU w Łodzi oraz portfel i 11.500 mk. Znalazca zechce zatrzymać pieniądze, a dowody proszę odesłać na ul. Grodzieńską 11 Karolew. 646—3

Wajnberg Abram zgubił paszport niemiecki wyd. w Łodzi. 610—3

Zgubiono paszport familijny niemiecki, wyd. w Łodzi, na imię Fiszla i Reginy Fajbusiak. 68-3

Zelmer Frymet zgubiła paszport niemiecki, wyd w Radomsku. 97-3

„Czystość" Piotrkowska 44. przyjmuje wszelkie roboty, wchodzące w zakres cyklinowania, trocinowania i froterowania posadzek, sprzątania biur, mieszkań, oraz czyszczenie okien i pakowanie.

PRENUMERATA: Miesięcznie M. 650.—. Kwartalnie Mk 1950.—. Za odnoszenie dopłaca się Mk. 50.— miesięcznie. Prenumerata przez pocztę miesięcznie Mk. 750.—. Kwartalnie 2250.— Zagranicą Mk. 1200.— miesięcznie.

OGŁOSZENIA: ZWYCZAJNE: 40 mk. za wiersz nonparelowy jednoszpaltowy. DROBNE: 16 mk. za wyraz, najmniej 160 mk. Poszukiwania pracy oraz zgubione dokumenty po 10 mk. NADESŁANE: przed tekstem 120 mk., w tekście 150 mk., po tekście 75 mk. za wiersz nonparelowy (str. 5 szpalt). NEKROLOGI: 65 mk. za wiersz nonp. (str. 5 szpalt). Zaręczynowe i ślubinowe po mk. 6000 po tekście. Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są o 50 procent, zaś firm zagranicz. o 100 pro. drożej od miejsc. Ogłoszenia w wydaniach niedzielnych i świątecznych o 25 pr. drożej. Za termin. druk ogłoszeń i ofiar adm. nie odpowiada.

Redaktor i wydawca Marceli Sachs. drukarni „Głosu Polskiego" Piotrkowska 86